



JULIUSZ SŁOWACKI

Mazepa

JULIUSZ SŁOWACKI

Mazepa

TRAGEDIA W 5 AKTACH.

OSOBY:

KRÓL JAN KAZIMIERZ.

MAZEPA, dworzanin Króla.

WOJEWODA.

AMELIA, żona Wojewody.

ZBIGNIEW, syn Wojewody z pierwszego małżeństwa.

CHMARA, dworzanin Wojewody.

CHRZAŚTKA, dworzanin Wojewody.

KASZTELANOWA.

Pokojowi królewscy, Szlachta, ludzie Wojewody, Ksiądz, itd.

Scena w zamku Wojewody.

AKT I

SCENA I

Sala oświetlona jak na bal. WOJEWODA, ZBIGNIEW, *potem* KASZTELANOWA.

WOJEWODA

A przy moździerzach trzymać zapalone lonty.
Waść mi, panie Zbigniewie, synu, zajrzyj w kąty,
Czy wszystko jak potrzeba na królewskie gody¹?
Do wchodzącej KASZTELANOWEJ.
Mościa kasztelanowo, mam wielkie powody
Cieszyć się, że cię widzę w zdrowiu i w świeżości.

KASZTELANOWA

Jakże mi pięknie zamek wygląda waszmości,
Co lamp! Co pozłotowin! — A gdzie aści² żona?

WOJEWODA

Dotychczas nie gotowa i nie przystrojona —
A to mój syn zastąpi ją tu przy asindźce³.
Pójdę tymczasem z wieży zajrzeć na gościńce,
Czy się już król nie toczy po drodze lipowej.
Zbigniewie, atentuj⁴ się waść kasztelanowej
I baw jaśnie wielmożną.

KASZTELANOWA

do ZBIGNIEWA.

Waść przyjeżdżasz z Padwy?

ZBIGNIEW

Nie, mościa dobrodziejko, już z wojska.

KASZTELANOWA

Doprawdy?

Waść w wojsku?

ZBIGNIEW

Tak, rotmistrzem zostałem pancernym.

KASZTELANOWA

Strzeż mi się waść, bo zaraz zostaniesz niewiernym,
Płochym⁵ uwodzicielem, jak wszyscy rotmistrze.

ZBIGNIEW

Broń Boże!

KASZTELANOWA

Masz oczęta, co się błyszczą bystrze,
Ale coś trochę mgliste i afekcjonalne⁶.

¹*gody* — tu: święto. [przypis edytorski]

²*aści* (daw.) — waści, waćpana. [przypis edytorski]

³*asindźka* (daw., pot.) — skrót od waćpani. [przypis edytorski]

⁴*atentować* (z łac.) — traktować uważnie, tu: zajmować się kimś. [przypis edytorski]

⁵*płochy* (daw.) — niestały w uczuciach. [przypis edytorski]

⁶*afekcjonalny* (daw., z łac.) — skłonny do wzruszeń. [przypis edytorski]

I cóż to jest waćpanu... ot, w pancerz cię palnę
Wachlarzykiem i wszystko serduszko wyśpiewa.
Mówże mi co o Włoszech asińdziej.

Słychać zgiełk za sceną.

WOJEWODA

Cholewa!

Panie Cholewa, co tam za wrzask? Panie Chmara!
Mości Chrząstko! Czy wszystkich diabli wzięli? — Wiara!
Szablice dzwonią, trzeba iść pacyfikować.

Wychodzi.

SCENA II

ZBIGNIEW, KASZTELANOWA, PAN CHRZĄSTKA *wchodząc innymi drzwiami.*

CHRZĄSTKA

Gdzie Wojewoda?

KASZTELANOWA

Chciej nas waść zainformować,

Co to za krzyk?

CHRZĄSTKA

Zdarzenie, mościa dobrodziejko,

Bardzo smutne.

KASZTELANOWA

A powiedz że?

CHRZĄSTKA

Bryka za bryką

Wjechała na dziedziniec, mościa dobrodziejko.
Z tych bryk wysiadło szlachty, panów co niemiara.
Jednych prowadził pan marszałek ziemski Szczara,
Lubomirszczyk⁷ zajadły, rokoszanin⁸, śmiałek;
Drugim pan Olgopolski przywodził, marszałek,
Babińcowym nazwany, bo trzyma z królową.
Zeszli się, mościa pani, przed bramą zamkową
Owi dwaj marszałkowie, a każdy jak patron
*Caudy*⁹ swej przyjacielskiej, *amicus*¹⁰ i matron.

KASZTELANOWA

Proszę Waćpana, nie leż w łacinę jak w błoto.

Język

CHRZĄSTKA

Obu więc tym marszałkom przeciwnym szło o to,
Który z nich krok najpierwszy ma mieć do przedsięnia;
Lecz jako oba grzeczni, więc bez ubliżenia
Jeden drugiemu, oba, mając czapki w rękach,

Grzeczność

⁷Lubomirszczyk — zwolennik magnackiego rodu Lubomirskich. [przypis edytorski]

⁸rokoszanin — uczestnik rokoszu Lubomirskiego (1665), konfederacji wojskowej walczącej z Janem Kazimierzem. [przypis edytorski]

⁹cauda (łac.) — świta (dosł. ogon). [przypis edytorski]

¹⁰amicus (łac.) — przyjaciel. [przypis edytorski]

Nuż się klaniać, we dwoje giąć się, jak na mękach;
Próżno obu łysiny mroził księżyc chłodny,
Jeden krzyczał: niegodny — i drugi: niegodny!
I byłyby na wieki trwały te respekta,
Gdyby jeden z baczących na te kontrefekta¹¹
Jezuickiej grzeczności nie był krzyknął z brzucha:
A weźże, panie Szczara, krok i nakryj ucha.
Co słysząc Olgopolski, jak piorun z obłoku
W bramę — co widząc, równie *accelerans*¹² kroku
I pan Szczara uczynił. — Waćpani się spytasz,
Co się stało? Jak razem wstąpili w korytarz,
Tak i razem ugrzęźli, brzuch z brzuchem, nos z nosem;
Próżno ich szlachta częstym szturchańcem i głosem
Podżega i na dalsze zaprasza pokoje —
Nie mogą — więc myśl wzięto *seccare*¹³ na dwoje
Zaciętych *inimicos*¹⁴, więc błysnęły szable.
Jako więc w ciasnym porcie dwa wielkie korabie¹⁵,
Które *fortunam*¹⁶ niosą przed burzliwym gromem...

WOJEWODA

za sceną.

Rozbić mur, niechaj wejdą Ichmoście wyłomem.
Panie Chmara! Rozwalić mur.

KASZTELANOWA

O! Krotochwila¹⁷.

CHRZĄSTKA *wychodzi.*

SCENA III

ZBIGNIEW, KASZTELANOWA, *wchodzi* AMELIA.

KASZTELANOWA

Cóż to jest za dziewczeczka? Ze skrzydeł motyla
Trzewiczki ma; na głowie bez żadnego fiocha¹⁸.

ZBIGNIEW

To, mościa dobrodziejko, jest moja macocha.

KASZTELANOWA

Ta młodziutka? To jeszcze dziecko!

Do AMELII.

A proszę cię,

Bądźże mi przyjaciółką, moje piękne dziecko.
Uważaj mnie jak swoją. — Cóż? Jaka ty ładna!
A to, panie Zbigniewie, cud! Z sąsiadek żadna
Nie wyrówna. Nie płoń się, starej wolno mówić.
Trzeba ci było muszek wiosennych nałować,
Oberwać im skrzydełka i upstrzyć twarzyczkę.

Piękno, Młodość

¹¹*kontrefekt* (daw.) — portret, podobizna. [przypis edytorski]

¹²*accelerans* (łac.) — przyspieszający. [przypis edytorski]

¹³*seccare* (łac.) — naprzykrzać się, zaczepiać. [przypis edytorski]

¹⁴*inimicos* (łac.) — nieprzyjaciół. [przypis edytorski]

¹⁵*korab* (daw.) — statek. [przypis edytorski]

¹⁶*fortunam* (łac.) — los (B.lp). [przypis edytorski]

¹⁷*krotochwila* (daw.) — żart, anegdota. [przypis edytorski]

¹⁸*fioch* — fiok, tj. pretensjonalny lok. [przypis edytorski]

Nadto białą we włosach zatknęłaś różyczkę,
Nadto białą. To jeszcze dzieciątko niewinne.
Panie Zbigniewie, czy masz respekta¹⁹ powinne²⁰
Dla takiej młodej matki? Jakże wy z nią razem?
To dziwnie, waszec mi się zdajesz zimnym głazem,
Atentujże się wasze tej młodziutkiej matce.

Do AMELII

Tobie tu jak białemu gołębiowi w klatce:
Ten zamek bardzo smutny, tobie trzeba słońca.
Cóż — czy cię nudzi starej gawęda bez końca?
Powie ci coś milego: tu z królem przybywa
Pan Mazepa.

AMELIA

Któż to jest?

KASZTELANOWA

Jak to, nieszczęśliwa!
Ty nigdy nie słyszałaś o panu Mazepie?

AMELIA

Nie, mościa dobrodziejko.

KASZTELANOWA

Ja ciebie oślepię,
Jak ci zacznę o złotym mówić sowizdrzale²¹,
A może twoje czyste serduszko rozpalę
Ogniem nieugaszonym. — Obaczysz go sama.
Serce jego otwarte jak przejezdna brama,
Jedna wjeżdża, a druga wyjeżdża za wrota.
Spojrzenia jego na kształt kowalskiego młota,
Ciągłe w biedne serduszka uderzają, tłuką
Na miazgę. Niech to będzie asińdźce nauką.

Walą z dział.

AMELIA

O Boże, król!

KASZTELANOWA

Nim wejdzie, mamy czasu dużo,
Tam na ganku pan Pasek, z powagą papużą
I z wielkim stał papierem — Ba! To mówca śliczny,
Przygotował dla króla wiersz makaroniczny²².
O czym że ja mówiła, mościa dobrodziejko?
Ha — otóż paż Mazepa — jeszcze mu czuć mleko
Pod nosem, a już o nim tyle rzeczy plotą.

SCENA IV

CIŻ SAMI. MAZEPA wchodzi oknem nie widziany przez aktorów.

KASZTELANOWA

plotka

¹⁹respekta (daw, z łac.) — wyrazy szacunku. [przypis edytorski]

²⁰powinny (daw.) — należny. [przypis edytorski]

²¹sowizdrzał (daw.) — żartowniś. [przypis edytorski]

²²makaroniczny — łączący język polski i łacinę. [przypis edytorski]

Wystaw²³ ty sobie, co to za sowizdrzał! Co to
Za urwis ten Mazepa.

MAZEPA
na stronie.

Ba, tu o mnie mowa.

KASZTELANOWA
Wystaw sobie, co to jest za przewrotna głowa!
Co to za wróg niewieści! Węza wziął za godło.
Paż kochanek włosami kazał wypchać siodło.

MAZEPA
klaniając się kasztelanowej, nagle.
Falsz, mościa dobrodziejko, proszę nie dać wiary.

KASZTELANOWA
Jakże tu pan przyszedłeś?

MAZEPA
Z księżycem przez szpary.
Lecz w czas²⁴ przychodzę bronić własnego honoru.

KASZTELANOWA
Lecz jak tu pan przyszedłeś?

MAZEPA
Jak motylek dworu
Przez okno, mościa pani.

KASZTELANOWA
Ba, kłamcy masz minę;
Okno wysokie.

MAZEPA
Z włosów mam różnych drabinę.

KASZTELANOWA
Z włosów kochanek?

MAZEPA
Tak jest.

KASZTELANOWA
Lecz czemuż przez szyby,
Nie przez drzwi?

MAZEPA
Bo we drzwiach jest pan Pasek, niby
Cerber²⁵ z trzema głowami — krew się w żyłach ścina,

²³wystawić (daw.) — wyobrazić sobie. [przypis edytorski]

²⁴w czas (daw.) — w porę. [przypis edytorski]

²⁵Cerber (mit. gr.) — trzygłowy pies pilnujący wejścia do Hadesu. [przypis edytorski]

Co jedna skończy mówić, to druga zaczyna.
Myśląc, że to się nigdy nie skończy — uciekłem.

KASZTELANOWA

Już ja widzę, że Waćpan ten dom zrobisz piekłem,
Że tu Waćpan przez okno wniesiesz niepokoje.

MAZEPA

Skądże tak zła opinia?

KASZTELANOWA

Ja bardzo się boję
Waszej niestateczności. — Niech nas Bóg ochrania,
Waszeć nigdy nie możesz być bez zakochania;
Lecz tutaj warto by się rozkochać ze skrucą.
Jak się zakochasz, to mi powiesz w kim na ucho,
Ja stara cię nie zdradzę.

MAZEPA

z ręką na sercu

Paź aśckę przekona.

SCENA V

CIŻ SAMI, KRÓL, WOJEWODA i wiele szlachty.

WOJEWODA

Oto jest, najjaśniejszy panie, moja żona,
Która ci się pokornie do kolan uniży.
A to — kasztelanowa Robroncka ze Spiży.
A to mój syn jedynak, twej potencji²⁶ sługa.

KRÓL

Cóż to? Paź tu?

MAZEPA

Oracja była bardzo długa,
Nie chciałem się rozczulić, wnet mi oczy mokną,
Wszedłem przez okno...

KRÓL

Strzeż się wylecieć przez okno.

MAZEPA

W szczęśliwsze pozwól, królu, ufać horoskopy.

KRÓL

do WOJEWODZINY.

Pani, racz mi dać rękę. — Te ogniste stropy
Prawdziwie empirejskim²⁷ zdają się obłokiem,
A ty, wojewodzino...

²⁶potencja (z łac.) — moc, władza. [przypis edytorski]

²⁷empirejski (daw.) — podobny najwyższej ze sfer niebieskich. [przypis edytorski]

Kończy do ucha komplement.

WOJEWODA

Za królewskim krokiem,
Mości panowie, proszę — proszę — bardzo proszę.

Wychodzą wszyscy, oprócz MAZEPY, na dalsze pokoje.

SCENA VI

MAZEPA

sam.

O! Dziwny świat! Ten młody rotmistrz, przy macosze
Tak cudownej, a zimny jak lód się wydaje,
Gdy ja, ledwom ją ujrzał, już mi serce taje...
Już chciałbym albo żyć z nią, albo umrzeć dla niej.
Mościa kasztelanowo, o! Zgadłaś waćpani,
Że tu przyjdzie w miłości zapisać się wiecznik.
Zacznę jak słońce, może skończę jak słonecznik,
Ona mi będzie serce obracać oczyma.

WOJEWODA *wchodzi.*

WOJEWODA

Cóż to — czy mój stół żadnych względów nie otrzyma,
Proszę, wielmożny panie, nie pogardzaj strawą.

MAZEPA kłania się i odchodzi.

SCENA VII

WOJEWODA, CHMARA.

WOJEWODA

Panie Chmara, w ogrodzie czy od lamp jaskrawo?

CHMARA

Już się pałą.

WOJEWODA

Wylamać zaraz tę przegrodę.
Niechaj król zobaczy dobrze w zamku Wojewodę.
Niechaj mu będzie jasno — cóż — wyjąć tę ścianę.
Ludzie wyjmują ścianę w głębi teatru, pokazuje się ogród iluminowany.
To pięknie? Czy tam wszystkie rozkazy wydane?
Czy włość pije, mospanie, czy upiekli wołu?

CHMARA

Wszystko, panie.

Wchodzi p. PASEK.

PAN PASEK

Jegomość król wstaje od stołu,
Już kazał sobie podać z nalewką²⁸ miednicę.

²⁸nalewka (daw.) — dzbanek. [przypis edytorski]

WOJEWODA

Panie Pasek, kaź urźnać polskiego²⁹ muzyce.

Rozchodzą się w różne strony, wojewoda idzie do króla.

SCENA VIII

Muzyka gra poloneza — KRÓL wchodzi w pierwszej parze, prowadząc WOJEWODZINĘ — Za nim paź MAZEPA z KASZTELANOWĄ, potem opodal ZBIGNIEW z jakąś panią. — WOJEWODA na końcu.

KRÓL

do AMELII.

Pani Wojewodzino, to królewskie gody.

Jeśli woła, pójdziemy kołem przez ogrody?

AMELIA

Sługa waszej królewskiej mości.

KRÓL

Proszę w ślady.

Polonez wychodzi do ogrodu.

KASZTELANOWA

przechodząc, do Mazepy.

A Waćpan się już kochasz?

MAZEPA

Już.

PIERWSZA Z PAŃ

do ZBIGNIEWA.

Jak Waszmość blady.

ZBIGNIEW

Mościa pani, zapewne takim byłem wczora.

Wychodzą. Polonez wraca z ogrodu. KRÓL puszcza rękę WOJEWODZINY, wszystkie pary rozłączają się.

KRÓL

Wielmożne panie, proszę iść same, gąsiora.

A teraz nowym wszystkich wyborem zaszczycić.

KASZTELANOWA bierze rękę KRÓLA — inne panie wybierają tancerzy — AMELIA zostaje na przodzie sceny, a paź z boku — polonez cały wychodzi — i bal przenosi się do sal dalszych.

SCENA IX

AMELIA, MAZEPA.

MAZEPA

na stronie.

Udało mi się żadnej ręki nie uchwycić

I zostać z nią sam na sam... Piękności cudowna!

Owiąła mnie przy tobie trwoga niewymowna,

Jak w miejscu świętym.

²⁹ *polski* — *polonez*. [przypis edytorski]

AMELIA
do siebie.

Tak mi coś na sercu smutno!

MAZEPA
na stronie.

Niespokojnością jestem dręczony okrutną.
Jak tu zacząć?
Do AMELII.

Czy wolno panią prosić w tany?

AMELIA
Niech pan wybaczy.

MAZEPA

Więc nie?

AMELIA

Nie.

MAZEPA

Głosek twój szklany
Wyuczył się harmonii od leśnych słowików;
Oczy twoje z błękitów całe i z promyków
Od gwiazd się nauczyły być tak błękitnymi,
I tak zawsze, tak prosto zlatywać ku ziemi.
Pozwól mi głos usłyszeć i zobaczyć oczy,
Bo pomyśle, żeś gniewna. Ty drżysz? Nikt nie wkroczy,
Wszyscy za królem ciągną po zamku. My sami.
O! To kraj dziwny! Tu są niebianek ustami
Róże zamknięte, nie chcą otworzyć się całe...
Widzę na ustach uśmiech... Muszę oczy śmiało
Odwrócić, bo mnie twoich brwi mignienie zgubi.

AMELIA

Nie wiem, czy Waszmość wiejską prostotę polubi,
Ale muszę mu wyznać, że ta jego mowa
Wcale mi się nie zdaje...

MAZEPA

Bywaj pani zdrowa,
Jeślim obraził...

AMELIA

O! Nie.

MAZEPA

Idę — i w łeb strzelę.

AMELIA

Tak żartować!

MAZEPA

Bynajmniej — jak sobie podchmielę,
Gotów jestem na wszystko, idę pić z rozpaczą.

AMELIA

A potem?

MAZEPA

Potem pani z okna mnie zobaczy
Strzelającego sobie w łeb.

AMELIA

Pan stroi żarty.

MAZEPA

Cóż mam robić na świecie? co? — czy grać drużbarty³⁰,
Albo z królem odmawiać litanije smętne?
Ot — nie mam już w nic wiary, serce moje mętne —
Ciebie bym jeszcze, pani, wziął za spowiednika,
Boś podobna do świętej — ty słuchasz słowika,
A ja mam więcej, pani, z tobą do mówienia.
A ty mnie słuchać nie chcesz.
Do siebie.

Już się zarumienia,

Dobry znak.

Głośno.

O! Niebieska, bądź świętą osobą!

Tylko mi się ty pozwól spowiadać przed sobą;
Ja mam wiele na sercu ciężącej spowiedzi.
Pod oknem twem pewnie jaki ptaszek siedzi
I przez całą noc śpiewa piosnkę nieudolną;
Czyliż mi dziś słowika zastąpić nie wolno?
Czy to gniew twój obudzi?

AMELIA

O, Boże! O, Boże!

MAZEPA

Jam się rozpytał dobrze o wszystko we dworze.
Wiem, że twój balkon brzożą płaczącą okryty.
Lilijami ubrany.

AMELIA

Pan nie jesteś skryty,
Gdy się do roli szpiega przyznajesz tak snadnie³¹.

MAZEPA

Tak, jestem bez honoru.

AMELIA

Pan tu w przepaść wpadnie.
Ja mam obrońcę, ja tu będę obroniona.

³⁰*drużbart* (daw.) — gra w karty. [przypis edytorski]

³¹*snadnie* (daw.) — łatwo. [przypis edytorski]

MAZEPA

Lecz pani będziesz tego żałować, kto skona.

AMELIA

Próżne słowa, tak błaho nikt życia nie traci
I bez żadnej nadziei.

MAZEPA

W twej drżącej postaci
Wiele dla mnie nadziei.

AMELIA

Żadnej nie ma — żadnej.

Odchodzi.

SCENA X

MAZEPA, *potem* KASZTELANOWA.

MAZEPA

Już się jak rybka wędki uchwyciła zdraonej,
Przysięgnę, że się z okna dziś do mnie wychyli.
Resztę uczyni diabeł.

Wchodzi KASZTELANOWA.

KASZTELANOWA

A gdzież to wy byli,
Mój panie dworzaninie? Z kim się to gwarzyło?

MAZEPA

Z nikim, wielmożna pani.

KASZTELANOWA

Serduszko się wpilo
Jak kleszcz! Ja ci coś powiem — jestem tu na oku.
Widziałam, jak was Zbigniew wypatrywał z boku;
Strupiałbyś, panie paziu, gdybyś go zobaczył,
Bo tak wyglądał, jak trup. — Żeby Waszmość raczył
Podać mi do powozu rękę.

MAZEPA

Już cię tracę,
Mościa kasztelanowo?

Daje rękę i wyprowadza KASZTELANOWĄ.

SCENA XI

ZBIGNIEW *i* WOJEWODA, *który przez cały ciąg sceny wyprowadza gości z czapką w rękę i kłania się nisko.*

ZBIGNIEW

Serce mi kołace,
Jakbym miał omdleć. — Tutaj stała nieruchoma —
On gadał do niej, trwoga w niej była widoma³².

³²*widomy* (daw.) — widoczny. [przypis edytorski]

O czym on do niej mówił? Jakimi wyrazi³³?
Ona się odwróciła, widziałem, dwa razy,
Jakby z niespokojności — trzebaż mi się było
Pokazać? — Ten dom będzie paziowi mogiłą.

WOJEWODA

Gasić światła! Król się pan ma ku spoczynkowi.

Wychodzi.

ZBIGNIEW

I niktże mi tu z duchów litosnych nie powie,
O czym oni gadali. Nie, ja spać nie będę;
Pójdę, aż się tych myśli dręczących pozbędę,
Ukołysany nocną cichością w ogrodzie.
Jeśli usłyszy — ona mnie pozna po chodzie
I przypomni, że jestem na świecie. O! Męka.

Wychodzi.

SCENA XII

Inny pokój w zamku. KRÓL, WOJEWODA z *pochodnią*, MAZEPA, POKOJOWI KRÓLEWSCY.

KRÓL

A niechże Waszmość przecie przede mną nie klęka.

WOJEWODA

Król się pozwoli rozzu³⁴.

KRÓL

podnosząc go z ziemi.

Waść zanadto czyni,

Prosimy cię, zostaw nas nocnej monarchini
Dyjanie³⁵, co w te szyby zamierzchłe zagłada,
Sam się ku spoczynkowi miej; Morfeusz³⁶ żąda
Ofiary po ofierze Bachusa³⁷.

WOJEWODA *klania się i odchodzi.*

Bóg z wami.

Pokojowcy królewscy odchodzą.

SCENA XIII

KRÓL, MAZEPA.

KRÓL

Podaj mi brewiarz³⁸. Niebo iskrzy się gwiazdami.
*Ave Maria gratias plena*³⁹. — Mazo!

MAZEPA

Panie!

³³wyrazy — dziś popr. forma N.Im: wyrazami. [przypis edytorski]

³⁴rozzuć — zdjąć obuwie. [przypis edytorski]

³⁵Diana (mit. rzym.) — dziewicza bogini łowów i księżycy. [przypis edytorski]

³⁶Morfeusz (mit. gr.) — bóg snu. [przypis edytorski]

³⁷Bachus (mit. rzym.) — bóg wina. [przypis edytorski]

³⁸brewiarz — książka zawierająca modlitwy i czytania dla duchownych na każdy dzień tygodnia. [przypis edytorski]

³⁹*Ave Maria gratias plena* (łac.) — zdrowaś Mario, łaskiś pełna. [przypis edytorski]

KRÓL
Czy wiesz acan⁴⁰, gdzie tutaj śpią moi dworzanie?

MAZEPA
Na lewo.

KRÓL
A pan zamku?

MAZEPA
Nie wiem.

KRÓL
Toś kiep.

MAZEPA
Zgoda.

KRÓL
Ave Maria. — Nie wiesz, gdzie śpi wojewoda?

MAZEPA
Nie wiem.

KRÓL
Toś wielki dureń.

MAZEPA
Już drugi raz słyszę.

KRÓL
A ty gdzie śpisz?

MAZEPA
Ja nie śpię.

KRÓL
A coź robisz?

MAZEPA
Piszę
Dzieje twe, miłościwy panie.

KRÓL
Sowizdrzale,
Historiografie.

MAZEPA
na stronie,

⁴⁰*acan* (daw.) — skrót od waćpan, waszmkość pan. [przypis edytorski]

Bogdajś pękl, ex-kardynale⁴¹.

KRÓL
Co waść mruczysz?

MAZEPA
Nic, wiersze.

KRÓL
Ba, ja się założę,
Że ty masz jaką schadzkę po nocy.

MAZEPA
Być może.

KRÓL
Ja wiem pewnie. Waść gadał już z wojewodziną.

MAZEPA
Chwaliłem przed nią waszą królewską mość.

KRÓL
Ino⁴²
Mów prawdę. Waść ją będziesz widział dzisiaj jeszcze?

MAZEPA
Jak tylko serce moje gdziekolwiek umieszczę,
To mi król miłościwy wnet zajrzysz⁴³.

KRÓL
Nie zajrzę
Bynajmniej.

MAZEPA
Wnet przeszkadzasz mi, królu...

KRÓL
A dajże
Mi święty pokój, głupcze! Tak mi trąbisz w uszy,
Że aż uciekam...

Bierze na siebie płaszcz MAZEPY zostawiony na krześle, i kapelusz MAZEPY kładzie na głowę.

MAZEPA
Królu! To mój płaszcz.

KRÓL
Bez duszy!
Chcesz, żebym dostał febry⁴⁴, bez płaszcz, po rosie.

⁴¹*ex-kardynał* — Jan Kazimierz otrzymał tytuł kardynała w 1646, a zrzekł się go w 1647. [przypis edytorski]

⁴²*ino* (daw.) — tylko. [przypis edytorski]

⁴³*zajrzeć* (daw.) — zazdrościć. [przypis edytorski]

⁴⁴*febra* — gorączka połączona z dreszczami. [przypis edytorski]

MAZEPA
Król miłościwy, wszakże masz swój.

KRÓL
Co? Młokosie,
Chcesz, żeby mnie po nocy, w królewskiej odzieży,
Poznało zaraz całe wojsko nietoperzy
I oddawało winne⁴⁵ królewskie honory?
Cóż, Mazo, waść nie jesteś na gorączkę chory;
Jeśli mnie płaszcz zarazi czym, to głupstwem chyba.
Czekaj tu waść.

Wychodzi do ogrodu.

SCENA XIV

MAZEPA
sam.
Niech diabli wezmą tego grzyba!
Jemu to w pazia płaszczu po księżycu chodzić,
I pod oknami marznąć — i niewiasty zwodzić!
Ortodoxus! Przeklęty *Ortodoxus!* Ckliwy!
Wszak jeszcze wczora włos mu wrywałem siwy;
Poczekaj! Drugi raz mnie nie złapiesz tak snadnie.
Dalibóg, że mu w moim płaszczu bardzo ładnie,
Gotowa jeszcze okno otworzyć.

SCENA XV

KRÓL *wraca ze szpadą dobytą, ranny w rękę.* MAZEPA.

KRÓL
Nędzniku!

MAZEPA
Królu!

KRÓL
Zdrajco bezczelny.

MAZEPA
Skądże tyle krzyku?

KRÓL
Waść mnie posłał na zgubę.

MAZEPA
Ja?

KRÓL
Zbójcę nasadził.

MAZEPA
Przysięgam, miłościwy panie...

⁴⁵*winny* (daw.) — należny. [przypis edytorski]

KRÓL

Waść mnie zdradził...

MAZEPA

Co widzę? Najjaśniejszy pan masz krew na dłoni!

KRÓL

Wytłumacz się, urwisie! Niech się waszeć broni,
Będziesz waść ukarany. — Ledwom dał dwa kroki,
Jakiś olbrzym wypada, jak sosna wysoki,
Z szablą dobytą — i wnet, nuż rąbać na ślepo;
Krzycząc: podły Mazepo! tchórze ty Mazepo!
Nie będziesz ty mi więcej po księżycu łąził.

MAZEPA

I król go nie zabiłeś?

KRÓL

On mnie nie obraził,
On waści lżył — a mnie co do tego, mospanie?

MAZEPA

Lecz on ranił królewską dłoń — i znak zostanie.

KRÓL

Bogdajęś pękł! — to wszystko ja cierpię za waści.

MAZEPA

On widział, że król, jego uchodząc napaści,
Zostałeś ranny?

KRÓL

Widział... krew ciekła z oszczepa,
A mój ludojad krzyczał: jaki tchórz Mazepa,
Ranny już, a spod szabli jak łajdak uchodzi.

MAZEPA

I król go nie zabiłeś?

KRÓL

A cóż to mi szkodzi,
Że ktoś waści nazywa tchórzem?

MAZEPA

W żaden sposób...

KRÓL

Injurie⁴⁶ takie zawsze należą do osób,
Do których wymierzone są i do nazwiska.

⁴⁶*injuria* (łac.) — zniewaga. [przypis edytorski]

MAZEPA
Lecz jutro, miłościwy panie, krew odzyska
Swoje prawa.

KRÓL
Co? Jakże krew odzyska prawa?

MAZEPA
Jutro nazwisko tchórze weźmie ręką krwawą.

KRÓL
Co ty mówisz?

MAZEPA
Raczej o tym pomyśleć raz drugi.

KRÓL
Idź waść i obudź moje pokojowe służki.
Pakować się — ja jutro wyjeżdżam przed słońcem.
Przeklęta noc!

MAZEPA
Przeklęta noc!

KRÓL
I koniec końcem
Wyjedziemy.

MAZEPA
I koniec końcem, wyjedziemy.

KRÓL
Ten zabójca rozpapla...

MAZEPA
Nie musi być niemy.

KRÓL
Przeklęta noc!

MAZEPA
Injurie należą do osób...

krew

KRÓL
Co ty mruczysz?

MAZEPA
O! Panie, wynalazłem sposób.
Aby tu zostać jutro.

KRÓL
Ba! To rzecz ciekawa?

MAZEPA

Jutro nazwisko tchórze weźmie ręka krwawa.

KRÓL

No, i cóż? Jakże waszeć mój honor obroni?

MAZEPA

bierze szpadę króla i sam siebie w dłoń rani.

Oto mi, królu, patrzaj, krew trysnęła z dłoni.

KRÓL

ściskając go.

Dziecko moje kochane.

MAZEPA

Cóż jest w tej zadzierce!

Ja bym się może, królu, dla niej ranił w serce.

AKT II

SCENA I

Galeria z arkadami otworzonymi na ogród. KRÓL, WOJEWODA.

KRÓL

Mój mości wojewodo! To rzecz nie do wiary,
Paź napadnięty.

WOJEWODA

Niech mnie położą na mary,
Jeśli ja co rozumiem, Najjaśniejszy Panie,
W tej gmatwaninie.

KRÓL

Niech to już tak i zostanie.
A waszeć, wojewodo, nie wdawaj się w śledztwo.

WOJEWODA

Co? Miłościwy panie, moje tu ślacheństwo
Na szwank jest wystawione, *assasynium*⁴⁷ w domu.

KRÓL

No, przecież się nie stało wielkie zło nikomu,
Paź tylko przywileju wietrznika⁴⁸ nadużył
I oberwał, mospanie, to, na co zasłużył;
Dobrze mu tak, niech ładnym się oczkiem nie wabi.
No — cóż tak, wojewodo, dumasz?

WOJEWODA

Wabik babi,
Ten paź, może się strasznie oparzyć. Mopanek
Niechaj się strzeże, niech tu nie szuka kochanek.
Mój dom nie jest...

KRÓL

I cóż tak drzesz pas złotolity?

WOJEWODA

Więc pazik szukał tutaj po nocy kobiety?

KRÓL

Wojewodo, ja nie wiem.

WOJEWODA

Miłościwy panie,
Pozwól mi — pójdę — ranne zastawić śniadanie.

KRÓL

Dajem wam wszelką wolność.

WOJEWODA *odchodzi.*

⁴⁷*assasynium* (z łac.) — zabójstwo. [przypis edytorski]

⁴⁸*wietrznik* (daw.) — osoba zmienna w uczuciach. [przypis edytorski]

SCENA II

KRÓL

sam

Ten starzec zazdrosny,
Jakże taki charakter w starych ludziach sprośny!
Jaki śmieszny! Rwał wąsa i rozdzierał pasa,
A wszystko wciął w sobie, i krwi tylko krasa
Wyszła mu na policzki starością zwiędnięta.
Wstrząsał się, jakby dźwigał na ramionach skałę;
Widziałem, jak mu błysła źrenica czerwona,
Gdy wyrzekłszy, kobieta, w myśli dodał: żona.
Oj wojewodo, tak mi wyglądałeś wasze,
Jak Radziejowski⁴⁹, gdy jadł ze Szwedami kaszę.
Cóż to? Wojewodzina?

SCENA III

KRÓL, AMELIA.

AMELIA

Panie miłościwy!
Przyszłam ze skargą.

KRÓL

Jakżem dumny i szczęśliwy.

AMELIA

Królu, widzisz mnie jeszcze drżącą z przelęknienia,
Wielką zniosłam obelgę — twarz mi opłomienia,
Mówić nie mogę. Niech król w lice mi nie patrzy.

KRÓL

Któżby chciał na tych licach kwiat oglądać bladszy,
Kiedy jesteś tak cudnie piękną, gdy się płonisz.

AMELIA

Królu, ty mnie obronisz — ufam, że obronisz,
Jeśli mnie nie chcesz widzieć, panie, pod mogiłą.
Twój dworzanin mnie zelżył, panie.

KRÓL

Jak to było?

AMELIA

O tak, królu, jak zwykle, dziś, o słońca wschodzie
Szłam na mszę. Pan Mazepa mnie spotkał w ogrodzie.
Na wąskiej kładce, zewsząd okrytej drzewami,
Ukląkł — jam się błądząco okryła i łzami,
Lecz nie chciałam się cofnąć, by nie zdradzić strachu:
Począł mówić, że poznał mnie po róż zapachu,
Że mu wschodzące słońce powiedziało o mnie;

zbrodnia, sąd

⁴⁹Radziejowski, Hieronim (1612–1667) — magnat, oponent Jana Kazimierza, w okresie potopu szwedzkiego współpracował ze Szwedami. [przypis edytorski]

Zawstydzona, ile że ubrana mniej skromnie,
Bom nie myślała, że mnie kto z ludzi nadybie,
Musiałam spuścić oczy i w rzeczułki szybie
Wołać rybek na pomoc i prosić o radę.
Gdy ten bezczelnik, lica moje widząc blade,
Rozumiał, że mnie z barwą zarazem różaną
Odleciał wstyd — i z trwogi na kładce zachwianą
Zatrzymał tak, że usta uczułam na twarzy.

KRÓL

O! Szatan!

AMELIA

Więc się, panie, zawstydzona skarży.
Ufam, że się król ujmiesz za sprawą kobiety.

KRÓL

Osądź go sama.

AMELIA

Jak to! Ja mam sądzić — nie ty?
Królu, ty w naszym domu.

KRÓL

na stronie.

Przeklęty paziku!

Do AMELII.

Pani, w naszym kodeksie jest zbrodni bez liku,
Lecz takiej nie ma zbrodni, ani kary na nią.

AMELIA

Królu! Powiedz mu, że on domu tego panią
Zhañbił, że podle serce mu w piersiach uderza,
Ani serce Polaka, ni serce rycerza;
Powiedz mu, że my, biedne kobiety, się bronim
Wzgardą — więc ja pogardzam i zapomnę o nim.
Że choćbym nierządnicą była — nie skorzysta,
Bo jeszcze ja dlań będę za dumna, za czysta.
Powiedz mu, że nikogo nie mając za stróża,
Mogłabym mieć mściciela, lecz mam go za tchórza,
I wzgarda moja litość urodziła we mnie.
Ale mu powiedz, królu, że zrobił nikczemnie,
Powiedz i wypędź, niech go nie widzę przed sobą.

KRÓL

Czemuż winienem, pani, że z twoją żalobą
Do mnie przyszłaś?

AMELIA

Sądziłam, że króla przytomność⁵⁰
Nie wstydzi...

⁵⁰*przytomność* (daw.) — obecność. [przypis edytorski]

KRÓL

O! Szczęśliwy król, któremu skromność
Zawierza i w całym się zdaje zaufaniu;
Szczęśliwy cię oglądać po świeżem splakaniu,
Jeszcze cichymi łzami żalu brylantową.
O! Nie płacz, ja ukarzę pazia — daję słowo,
Ukarzę — i nie ujrzysz go więcej przed tobą.
Teraz o innych rzeczach pomówimy z sobą,
Piękna wojewodzino — o zakład, że zgadnę
Jak masz imię; być musi imię smętne, ładne,
Jakże twe chrzestne imię?

AMELIA

Amelia.

KRÓL

Bóg z nami!
Słowik tej nocy ciągle pod moimi oknami
Śpiewał to imię, ja spałem i słyszałem po trosze:
Teraz już z serca tego słowika nie spłoszę,
Piękna Amelio! I tak więdnąć tu odludnie?
Ten zamek nad jeziorem położony cudnie,
Ale smętny jak moje we Francji więzienie.
Te okna, te arkady, te lipowe cienie,
Ale tu całe życie prawie przeżyć trudno.
Amelio, czy ci w zamku tym czasem nie nudno?
Czy nie żądasz odmiany, tu dnie smutne płyną,
Ja bym w tym zamku umarł już, wojewodzino.
To więzienie jak moja francuska wieżycza.
Ach! Było i tam dziewczę tak jasnego lica
Jak ty pani — tak w każdym ujęciu okrętna,
Która mi wtenczas miła — a dziś jest pamiętna.
Jesteś od niej piękniejsza, lecz podobna trochę,
Ty jesteś smutna, tamto dziewczę było płoche⁵¹,
Nieraz oszukiwała więzienia pachółków,
I list z kraju przyniosła w bukiecie fiołków.
Dziś woń fiołków zawsze mi ją przypomina.

Wieżenie

AMELIA

Jakże się nazywała ta biedna dziewczyna?

KRÓL

Klaudia.

AMELIA

Więc kochała i umarła z żalu.

KRÓL

Wdową jest po marszałku dzisiaj d'Hopitalu.

AMELIA

Zapomniała? Zdradziła?

⁵¹*ploche* (daw.) — niestały w uczuciach. [przypis edytorski]

KRÓL

Odmieńmy rozmowę.

Dziś, gdy mnie gryzą kolce korony cierniowe,
Cóż bym nie dał, by dawne powróciły lata,
Gdy chleb spleśniały przy mnie, w oknach była krata,
A serce kochające przy sercu mi biło.
O! Pani, jakże teraz samotnemu miło
Znaleźć tak piękną smętnych uczuć powiernicę,
Takie dwie łzy, dwie takie w oczach błyskawice,
Co z gniewnym ogniem niosą razem przebaczenie;
Takie słyszeć nad własną niedolą westchnienie,
Tak białą dłoń i miękką mieć do łez otarcia.
Tron i koronę rzucić, bez przyjaciół — wsparcia
Opuścić kraj, gdzie ludzie są w sercach zatruci,
Rzucić wszystko, z tą jedną, co nigdy nie rzuci.

AMELIA

Mogę odejść?

KRÓL

O! Pani, zostań — jedna chwila.

Ty nie wiesz, że w tej chwili los mój się przesila,
Że mi korona spada z głowy, co się schyla
Przed tobą, czarodziejko.

AMELIA

Mogę odejść, panie?

KRÓL

O! Dumna, raz niechętnie dałaś całowanie
Czołu pazia — lecz teraz spotkasz...

AMELIA

Już mi widne...

KRÓL

Czoło w koronie...

AMELIA

Zimne...

KRÓL

Dokończ...

AMELIA

I bezwstydne.

Odchodzi

SCENA IV

KRÓL, WOJEWODA.

WOJEWODA

spotykając odchodzącą AMELIĘ.

Co to jest? Do swych aśćka idź apartamentów.

KRÓL

Cóż tak srogi?

WOJEWODA

Mościwy Panie, bez wykrętów,
Coś mi dziś we łbie jęczy pogrzebowym dzwonem,
Krew, co się lała, leży pod żony balkonem.

KRÓL

Co? pazik taki śmiały?

WOJEWODA

Królu, proszę o to:
Wypraw ty mi z zamczyska tę laleczkę złotą,
Wypraw ją — bo już, Panie Miłościwy, ranna,
To jak się dotknę, stłuc się gotowa jak szklanna;
Ja żony nie podzieram⁵², to święta kobieta.
Lecz ten paż, on się czegoś tu, królu, dopyta.
Ja ciebie może, panie miłościwy, nudzę,
Lecz powiadam, jeśli chcesz mieć w dalszej usłudze
Twojego dworzanina, to go wypraw prędzej,
On się tu może zgubić jak worek pieniędzy,
Złoto wabi, on cały złoty — toć ukradną,
Wypraw go, mciwy panie, ma figurkę ładną,
Ja się o niego boję.

KRÓL

No, mój wojewodo,
Widzę, że w tobie ta krew, to nie szafran⁵³ z wodą.
Cieszę się, żeś mi jeszcze czerstwy⁵⁴ i ognisty.
Przyślij mi pazia, zaraz mu napiszę listy
I wysłę do Warszawy.

WOJEWODA

A ja mu dam szkapę.

Odchodzi.

SCENA V

KRÓL, *potem* MAZEPA.

Ja zgrzeszyłem jak dziecko, a paż weźmie w łapę;
To i dobrze, on w moich zamiarach przeszkadza.
A jak widzę, to mnie tu on haniebnie zdradza
I sam pięknie przy własnej patronuje sprawie.
To i dobrze, z listami pazika wyprawię,
Zostanę sam, a pomoc mi rychło przybędzie.

Wchodzi MAZEPA.

Nastraszyłeś mi Waćpan przed czasem łabędzie.
Próżno spuszczasz oczęta i przegryzasz wargi,

⁵²podzierać — podglądać, szpiegować. [przypis edytorski]

⁵³szafran — przyprawa o ciemnożółtej barwie. [przypis edytorski]

⁵⁴czerstwy (daw.) — zdrowy. [przypis edytorski]

Były tu na Waćpana, gapiu, różne skargi;
Wywędrujesz mi stąd precz, z listami do żony.
Do gabinetu za mną.

Wchodzi do pokoju bocznego.

MAZEPA

Proszę, jaki słony
Mój *ortodoxus*, nigdy tak źle nie zaczynał.

KRÓL

Ze mną do gabinetu wać...

MAZEPA

Diabeł kardynał.

Wychodzi za królem.

SCENA VI

ZBIGNIEW

wchodzi.

Tu wszedł paż, już go nie ma, zaczekam tą razą⁵⁵,
Niechaj nas po dniu zimne rozsądzi żelazo.
O! Zabić go! A potem zabić się samemu.
Cóż jest w tej cichej śmierci okropnego? Czemu
Lękamy się tej ziemi, co nam czoło plami,
I snu z założonymi na piersiach rękami?
Śmierć, innej nie ma drogi przede mną — o Boże!
Gdyby mi kto powiedział wczora, że być może
Jaki człowiek na ziemi, z sercem ludzkim w łonie,
Śmielszy, niż róża listkiem kryjąca jej skronie,
Bliższy jej ust, niż swojski jej kanarek złoty,
Szczęśliwszy niż powietrze, niż owe istoty,
Muszki wieczorne, którym ja zazdrozczę co dnia,
Ach, nie wiem... wczoraj mi się zdawała to zbrodnia
Dotknąć jej twarzy... dzisiaj może bym szalony...
Tak więc ten, co się pali sam — żar zapalony
Ciska na serca drugich i winien pożogi,
Która człowieka wali losowi pod nogi
Zimnym — zwalanym trupem...

Śmierć, Pojedynek,
Samobójstwo

SCENA VII

WOJEWODA, ZBIGNIEW.

WOJEWODA

Wać tu czekasz kogo,
Wać widzę porysował marmury ostrogą.
Cóż to jest za rysunek — trupia głowa — synu!
Waszcę mi chcesz się rąbać? Wstyd, to człowiek z gminu:
Takiego wojewoda pod kijem zatłucze...
Posłałem Chmarę — ja go respektu nauczę...
Melka niewinna, że krew pod oknem — niewinna,
Lecz z paziem, co ją sądził ścierką — to rzecz inna.
Pod kijami odszczeka, już posłałem Chmarę.

⁵⁵tą razą — dziś popr.: tym razem. [przypis edytorski]

Zostaw to wszystko waszeć na to czoło stare.
Czy ty myślisz, że matka o tym nie wiedziała?

ZBIGNIEW
O! Na to ja przysięgnę.

WOJEWODA
Panu Bogu chwała,
Że mi nadarzył świętą kobietę za żonę.
Czy waść uważał, miała oczęta czerwone
Od płaczu?

ZBIGNIEW
Bo też każde posądzenie boli...

WOJEWODA
Posłałem ludzi — będą przy wielkiej topoli
Koło karczmy na tego czatować gałgana.

król, władza, szlachcic

ZBIGNIEW
Lecz jak się król pan dowie?

WOJEWODA
Króla mam za pana,
Ale nie w moim domu.

SCENA VIII

Ciąż sami. KRÓL i MAZEPA wychodzą z bocznych drzwi.

KRÓL
Mości wojewodo,
Paż jedzie do Głuchowa, potem z naszą zgodą
Powraca do Warszawy, rzecz ukartowana.
Pozwólże mu waścine uściskać kolana,
I każ mu spuścić mosty.

WOJEWODA
Niech odjeżdża zdrowo.
A ode mnie niech przyjmie szablę turkusową,
I rumakiem murzynem nie gardzi na drogę.
Koń ten bystre ma oczy i lotną ma nogę.
Oby waści szczęśliwie niósł przez nasze pola
Do szczęśliwego celu.

MAZEPA
Jeśli wasza wola,
Przyjmuję oba dary — piękny upominek,
Dobra szabla, a jeszcze lepszy koń murzynek;
I bodajby to koń był, co kędyś po lesie
I po łąkach aż na tron pazika zaniesie,
Jak to już wywróżyła cyganka przed laty.

KRÓL

A lećże mi po łąkach, paziku skrzydlaty,
Wspomnij o mnie na tronie i bądź mi aliantem.
A teraz, wojewodo, chodźmy alikantem⁵⁶
Pić za szczęśliwą podróż tego pretendenta
Do korony.
Do MAZEPEY.

Niech waszeć o listach pamięta.

Odchodzi z wojewodą.

SCENA IX

MAZEPA, ZBIGNIEW.

ZBIGNIEW
dobytając szabli.
Mości panie, do szabli.

MAZEPA
dobytając szabli.

Wiem, co się to znaczy.

ZBIGNIEW
Strzeż łba.

MAZEPA
Mości rotmistrz, jestem syn kozaczy,
Bić się umiem, lecz wcale nie czuję ochoty
Tłuc ojca turkusówką w syna pancierz złoty;
Ani wojewodzica, co jak róża młody,
Zabiwszy, uciec z zamku koniem wojewody.
Wreszcie i to waćpanu w pokorności ducha
Wyznaję, że mnie teraz poruszyła skrucha,
Że się wstydzę tej w zamku odegranej roli;
Więc jeżeli szanowny pan Zbigniew pozwoli,
Ścisnąwszy się jak bracia, rozjedziemy w zgodzie.
Czar był jakiś w tym zamku, w księżycu, w ogrodzie,
Co mnie obłąkał, ogniem zapalił, miłością;
Czar trwa i mnie uniża teraz przed waszmością,
I szczerem mnie afektem ku niemu zapala.
Cóż mówisz na to Waszmość? Czy serce pozwala?
Czy od proponowanej jest dalekie zgody?
Wierzaj mi, wrzucmy nasze zatargi do wody
I bądźmy przyjaciółmi.

ZBIGNIEW
Drwisz? Czy jesteś tchórzem?

MAZEPA
Každy swego honoru powinien być stróżem.
Zdaj to na mnie; potrafię zniżyć się bez szwanku.

ZBIGNIEW
Waćć zmykałeś tej nocy.

⁵⁶*alikant* (daw.) — rodzaj hiszp. wina czerwonego. [przypis edytorski]

MAZEPA

Księżycu kochanku
Czy pewny jesteś, że ja przed waścią umykał?

ZBIGNIEW

Mój Boże! Jak wąż z bólu pod żelazem ksykał,
Zdejm rękawiczkę, krwawe masz na ręku znamię.

MAZEPA

Pewnyż jesteś, że twoje żelazo i ramię
Temu winne, mospanie, że mam krew na ręce?

ZBIGNIEW

Wykręcasz mi się podle.

MAZEPA

Lecz się nie wykręcę.
Co? Oto moja ręka — tak, dalibóg krwawa,
Lecz nie waćpan ją zranił.

ZBIGNIEW

Ba! To rzecz ciekawa!

MAZEPA

Mospanie, jak nabierzesz znajomości świata,
Poznasz, że nieraz cześci albo krwi utrata
Potrzebną jest *ut salvat*⁵⁷ miłe nam osoby.
Waćpan jeszcze przez żadne nie przeszedłeś próby,
A jednak w tym się właśnie waść znajdujesz razie,
Że nie tak na odwadze szumnej, na żelazie
Honor najdroższej tobie osoby spoczywa,
Jako na roztropności — to sztuka prawdziwa
Serce mieć pełne ognia, zimne jak lód lice,
I do grobowca z sobą zanieść tajemnicę.

ZBIGNIEW

Żadnych takich tajemnic nie mam do ukrycia.

MAZEPA

Więc może ja się myślę. — Każdy ma do picia
Kielich mniej więcej gorzki; a ja się lituję
Nad tym, co się codzienną męką serca truje.
Zdjął mnie smutek, gdym ujrzał w chmurach ciemnych losu
Dwie istoty cierpiące bez jęku, bez głosu,
Ciche, co mając serca od Chrystusa krwawsze
Mówią: niestety! Dodać zmuszeni: na zawsze!
Jestem dziecko; lecz takie widząc przeznaczenie,
Szczerze i wielkie w sercu uczułem cierpienie
I litość — i poświęciłbym siebie.

ZBIGNIEW

Za kogo?

⁵⁷*ut salvat* (łac.) — aby uratować. [przypis edytorski]

MAZEPA
To moja tajemnica.

ZBIGNIEW
Do szabli!

MAZEPA
Tak srogo?

ZBIGNIEW
Serce wydrę...

MAZEPA
Dlaczegoż pobladłeś jak chusta? —
Pewien mi pocałunek wiecznie zamknął usta.

ZBIGNIEW
Kłamiesz jak pies!

MAZEPA
Koniecznie?

ZBIGNIEW
Do szabli, mospanie!

pojedynek, podstęp

MAZEPA
Ha! kochasz ją...

Biją się — ZBIGNIEW końcem szabli rozdziera i wyrzuca listy królewskie, które paż był schował przy piersi.

ZBIGNIEW
Dostałeś.

MAZEPA
Waść lepiej dostanie.

MAZEPA *wytrąca pałasz z ręki ZBIGNIEWOWI i obala go na kolano.*

ZBIGNIEW
Korzystaj z losu, przepędź mi sztychem przez kości.

MAZEPA
podnosząc go.
Zbigniewie! Proszę teraz drugi raz waszmości
O braterstwo i przyjaźń. Daj zemście spoczynek.
Użyłem słów wabiących gniew i pojedynek,
Abym poznał, czy wasze jest jednym z tych ludzi,
Który się w domu ojca szpiegowaniem trudzi,
I odejmuje pokój starca włosom siwym;
Czy waść jesteś szlachetnym, ale nieszczęśliwym.
O! tak, szczerze waszmości chcę być teraz bratem...
ZBIGNIEW *rzuca się w objęcia MAZEPY.*
Zbigniewie mój, z tym biednym kłócący się światem
Walką wrącego serca, mój drogi! Szlachetny!

Podstęp

Ty mi się podobałeś; ty w tym zamku, świetny
 Jak rycerz dawnych czasów, ująłeś mi serce,
 Słuchaj! Twój pożar jeszcze w małej iskrze,
 A już cię strawił, już cię zwiędniałym uczynił.
 Aniś ty jeszcze w niczym skalał się, przewinił,
 W jej szafirowych oczach twoja bogobojność
 Zostawiła anielskość dotąd i spokojność;
 Lecz to nie potrwa wiecznie, to nie potrwa długo...
 Wierzaj mi, ty być musisz twego losu sługą,
 Bo nie możesz być panem; nie, to niepodobna.
 Zostaw ją tu — jak róża kwiatami ozdobna
 Niech się błyszczy i cicho na słońcu przekwita.
 Lecz ty uciekaj! Ciebie już skrzydłami chwyta
 Straszny duch ognia, tobie uciekać potrzeba.
 Wierzaj mi, są miłości bez gwiazd, Boga, nieba,
 Te wkrótce zetrą serce na proch — tak go znudzą,
 Tak splamią, tyle razy do niczego zbudzą,
 Tyle razy w sen cichy ogłupienia wtrąca,
 Że wreszcie źródło wspomnień na wieki zamąca —
 To się i z tobą stanie. Jedź ze mną, Zbigniewie.
 Jak dwa motyle w wichru kręczone powiewie,
 Przelecimy przez okna otworzone dworu,
 Gdzie gapie, a w kontuszach różnego koloru,
 Jak ćmy głupie obsiadły starą Francuzicę.
 Przewrócimy ten cały stary świat na nice⁵⁸,
 Brzękiem, śmiechem, szyderstwem napelnimy salę.
 Jak mi serce zagaśnie, to je znów zapalę
 Przy ogniu twego serca — a jak ogień boski
 I w tobie zamrze — wtenczas żadne lzy i troski
 Już nie wrócą, i będziemy śpiewali *victoria*⁵⁹.
 Widzisz, moje kazanie gorzkie jak cykoria,
 Wycisnęło ci z oczu lzy, drogi Zbigniewie...
 I cóż?

ZBIGNIEW

Pojadę z tobą...

MAZEPA

Dziś przy wielkim drzewie
 Koło karczmy zaczekam na cię do północy.

ZBIGNIEW

Nie tam — jedź inną drogą...

MAZEPA

Co? Czy tam Rakocy
 Stoi z wojskiem?

ZBIGNIEW

Nie pytaj, bo mi wstyd wyjawić...

⁵⁸na nice (daw.) — na opak, na drugą stronę. [przypis edytorski]

⁵⁹victoria (łac.) — zwycięstwo. [przypis edytorski]

MAZEPA

Więc potrafię się w bliskim miasteczku zabawić
Grą w kości, choćby z jakim wojakiem ciemięgą.

ZBIGNIEW

Czekaj tu, ja ci każę klacz osiodłać tęgą,
Wtenczas wiatr nie doścignie.

MAZEPA

Idź, chłopaku szczyry.

ZBIGNIEW *odchodzi.*

SCENA X

MAZEPA

sam.

Panie Mazepo! Teraz wasze innej cery —
Co się z twoją złoconą zrobiło maskarą?
Mówiłeś jak ksiądz — próżno diabeł krzyczał: *baro!*
Ty brnął w cnotę jak w błoto, ani dbał o siebie...
Dwa dni tego humoru, a umrę, i w niebie
Będę siedział po uszy. — Ba — lecz bies powróci.
Podnosi listy królewskie z ziemi.
A ha! Królewskie listy... Ten król mi coś czmuci⁶⁰.
Dalibóg! Szablą pieczęć przecięta na dwoje —
Schowam — ja się tej szelmy ciekawości boję;
To mój wróg — ba! Lecz pieczęć na dwoje złamana.
Tylko troszeczenieczkę...
Zaziera w listy.

„Proszę Waszmość pana”

Do Głuchowskiego pisze komendanta..

Przebiega list oczyma.

Nieba!

Ukartowane wszystko na rapt jak potrzeba,
Ortodoxus chce porwać żonę wojewodzie!
Dalej — tu widać jakiś przypisek na spodzie —
Czy ja ślepy? Czy bielmo mi na oczach leży?
Czyta.
„Pana Mazepę zaraz zasadzić do wieży,
I strzec aż do dalszego z nim rozporządzenia”.
Chowa listy.
Ach, panie *ortodoxus!* Co? Mnie do więzienia?
A młodziutką starego żonę w twoje łapy?...
Więc ty myślisz, że wszyscy, włącznie ze mną, gapy?
Że w twoich siódlach muszki uwikłane zginą?
Tej nocy muszę widzieć się z wojewodziną.
Jej tylko mogę wyznać tę dziecka ciekawość;
Czegóż się lękam? — Moja zwinność, lotność, prawość
Wszystko ocali. — Będę ją widział tej nocy...
Mam jej honor i własną śmierć we własnej mocy,
Z tym się zgubić nie można.

List, Podstęp

⁶⁰czmucić (daw.) — zawracać w głowie, mącić. [przypis edytorski]

SCENA XI

ZBIGNIEW *wraca*, MAZEPA.

ZBIGNIEW

Koń czeka gotowy.

MAZEPA

Do widzenia.

Wychodzi.

ZBIGNIEW

sam.

miłość, cierpienie, śmierć

Skończona rzecz! Ugiąłem głowy
Przed nieszczęściem — skończona ze mną rzecz — zginąłem.
Gdyby wiedzieć, że człowiek smutny jest aniołem,
Że co tu niespokojnych miłości uniknie,
To będzie miał u Boga. Mój cień wkrótce zniknie,
I w tej krainie więcej o mnie nie usłyszą;
Ale po latach wielu z jaką straszną ciszą
Trumny się starych ludzi w jednym lochu schodzą,
Jakby się nigdy z sobą nie znały, i płodzą
Robactwo obrzydliwe. Patrząc na te kości,
Kto by wtenczas przypomniał ludziom o miłości,
Odebrałby śmiech dziwny trumien w odpowiedzi
I odszedłby jak głupiec z mistycznej spowiedzi —
Czas jest rozgrzeszycielem. — O! Jakże tym błogo,
Co swe gryzące wiecznie serce przeżyć mogą.

SCENA XII

ZBIGNIEW *zamysłony*. — *Widać AMELIĘ zbliżającą się po drugiej stronie arkad.* — KSIĄDZ
idzie za nią. — *AMELIA staje przed ZBIGNIEWEM i uderza go lilią po twarzy.*

AMELIA

Cóż tak smutny?

ZBIGNIEW

Nic! Głowa mi cięży jak ołów.

AMELIA *daje ZBIGNIEWOWI lilię, lecz ksiądz stojący za nią wyrywa kwiat z ręki AMELII*
i mówi srogo.

kwiaty

KSIĄDZ

Daj do kościoła — lilia jest kwiatem aniołów.

AKT III

SCENA I

Pokój wojewody. — WOJEWODA, CHMARA.

WOJEWODA

Więc paż jest tu, w ogrodzie?

CHMARA

Widziałem na oczy...

WOJEWODA

Zdejm wacan strzelbę, spróbuj czy zamek odskoczy.
Czemu waść patrzysz na mnie? Co? Zbierz acan ludzi,
Ale cicho, niech się król jegomość nie zbudzi,
Idź — z ludźmi bądź w ogrodzie.
CHMARA *wychodzi.*

Panie! Chryste Panie!

Oto rzecz! W zamczysku moim polowanie
Na gacha⁶¹ mojej żony! Chryste! Jezu Chryste!
A dajże tym umarłym światło wiekuiste!
Pomrą! Piekielnie pomrą!

Wychodzi zbrojny.

SCENA II

Mieszkanie wojewodziny. — *Okno otwarte na balkon* — *z jednej strony alkowa zasłonięta frankami.*

MAZEPA

włazi oknem.

Wszystko śpi w zamczysku.

Żadnego po komnatach szmeru ani błysku.
Doskonale! To pokój kobiecy. Gdzież ona?
Może jeszcze w ogrodzie chodzi zamyślona,
Może u swoich niewiast?
Pokazując na alkowę.

Może tam uśnięta.

Co robić? czy tam zajrzeć? — Alkowo⁶² przekłęta!
O! Najniebezpieczniejsza z zasadzek, alkowo!
Za tą zasłoną lekką, wiotką, purpurową,
Ona śpi snem różową, cicha. — Diable! Diable!
Jak ty mnie dręczysz...
Zaziera w alkowę i wraca.

Pusta. — Przysięgam na szablę,

Że nie miałem złej myśli ruszając firanek.
Cóż robić?... Ona przyjdzie... skryję się na ganek,
A na wachlarzu kilka słów do niej napiszę...
Pisząc.

Odeślij twe niewiasty — jestem tu...

Rzuca wachlarz.

Co słyszę?

Kroki dwóch osób... mury te dla mnie fatalne!
Ha! Jeśli mnie odkryją tu, w łeb sobie palnę.

⁶¹*gach* (daw.) — kochanek. [przypis edytorski]

⁶²*alkowa* (daw.) — sypialnia. [przypis edytorski]

Wchodzi do alkowy i zastania firanki.

SCENA III

AMELIA, ZBIGNIEW.

AMELIA
Więc to ostatnie twoje ze mną pożegnanie?

ZBIGNIEW
Tak, moja matko.

AMELIA
Słyszysz słowików śpiewanie?
Chce mi się płakać — biedna ja! Biedna!

ZBIGNIEW
Dlaczego?

AMELIA
Nie wiem! Ja na tym świecie nie pragnę niczego,
A jednak ja nie jestem szczęśliwa. Ja nie wiem,
Co mi jest. Siedząc teraz z tobą pod modrzewiem,
Zdało mi się, że jakaś okropna godzina
Dzwoni w nocnym powietrzu. — Wczoraj moja sina
Szpileczka turkusowa, którą mam po matce,
Złamała się — to mała rzecz! — lecz na okładce
Książki od nabożeństwa zapisałam sobie
Ten dzień, jak zły dzień. — Boże! Skądże przyszło tobie
Odjeżdżać?... ty mi nigdy nie mówiłeś o tem.
Zostanę sama!... Lecz ty odjeżdżasz z powrotem?

Smutek

ZBIGNIEW
Nie, matko.

AMELIA
Nie — więc nigdy tu już nie powrócisz?

ZBIGNIEW
Nigdy! Nigdy już! Nigdy!

AMELIA
Żałośnie mi nucisz,
Jak szpaczek, co jednego nauczonego słowa,
Nie rozumie i gada...

ZBIGNIEW
O matko! Bądź zdrowa!

AMELIA
Chodź tu! Klęknij mi wasze — cóż tak nieserdecznie
Żegnasz się? — i ty mówisz, że się żegnasz wiecznie!
Ja ciebie nie rozumiem. Chodź! Czoło waszmości
Okropnie zimne.

ZBIGNIEW
klęka przed nią.

Matko! O matko! Litości...

AMELIA
Milcz! Milcz! Ja cię rozumiem! Tak padłeś przede mną,
Waćpan przede mną strasznie upadłeś. Bóg ze mną!
Ja waćpanu nie mogę nic, prócz łez, ja sama
Cierpię. — Idź waść.

ZBIGNIEW
Litości!

AMELIA
Prócz łez... Jaka plama
Dla mojej czystej duszy tak z waćpanem gadać,
Jak gdybym rozumiała. Nie chcę o nic badać...
Ja będę wiecznie Boga za ciebie prosiła.
Nie bój się, my niewinni; Bóg cierpienia zsyła,
Ale można spokojność wyprosić u Boga.
Ja pana żegnam wiecznie — ja jestem uboga,
Nie mam co dać mu prócz łez. — To ciebie nie splami,
Że schylona nad tobą obleję cię łzami;
Ty będziesz je pamiętał, te łzy. Proszę! Proszę!
Proszę te łzy pamiętać... i o mnie. Ja znoszę
Wielkie męki, lecz proszę źle nie myśleć o mnie,
Bo to, co teraz mówię, mówię nieprzytomnie.
Bądź zdrów!

Łzy

ZBIGNIEW
chce wstać i mdleje
Ciemno mi w oczach...

AMELIA
Słyszysz! Ktoś nadchodzi.
O! Wstań! O! Wstań... to ojciec nasz!
Do wchodzącego wojewody.
Niech pan dobrodziej
Ratuje — twój syn leży mi u nóg zemdląły.

SCENA IV

CIŻ SAMI, WOJEWODA, CHMARA.

WOJEWODA
do ludzi za sceną.
Pilnować drzwi i okien. — Jeszcze honor cały.
Mój syn tu był na straży.
Do AMELII.
Czyś ty jego struła?

zazdrość

AMELIA
Ja?

WOJEWODA

Ty bez cześci.

AMELIA

Mężu!

WOJEWODA

Waćpaniś tu czuła
Gacha⁶³ w komnacie; czarów użyłaś na dziecko.
Wszedł i omdlał.

AMELIA

Co waćpan mówisz?

WOJEWODA

O! Zdradziecko
Umiesz ty się wykłęcać, czarna ohydnico.
Panie Chmara! Synowi memu pod nos świecę,
Czy żyje?

CHMARA

Dycha, panie.

WOJEWODA

Wynieść do ogrodu.

ZBIGNIEW

przychodząc do zmysłów.
Gdzie jestem? Co to znaczy? Ojciec!

WOJEWODA

Bez wyvodu,
Panie synu! Nie kryj się waćpan, ja świadomy
Całej rzeczy. — Bogdajby mnie trzasnęły gromy!
Bogdajbyśmy obadwa legli od pioruna...
I ta winna! Ta sądna! Ta przebiegła kuna!
Ta... ta ścierka!

ZBIGNIEW

Ach! Ona, mój ojcie, niewinna.

WOJEWODA

Nie... ona jest, jak mówią, kobieta uczynna,
Nic więcej, ona tylko się...

ZBIGNIEW

Ojcie! Na Boga!

WOJEWODA

do AMELII.

⁶³*gach* (daw.) — kochanek. [przypis edytorski]

Jak mi waćpani płaczysz! Jak cię trzęsie trwoga?
Ha! Bo też tu się stanie z nami rzecz okropna.
Waćpani mi tu byłaś bardzo nieroztropna!
Waćpaniś prowadziła źle twe ceregiele,
To teraz będą kiry i trumny w kościele;
Przygotuj się waćpani, bo to sprawa czarta.
O! Jaka ty na czole ze wstydu wytarta!
Inna by już mi do nóg padła cała długa
I całowała stopy.

AMELIA

Ja waszmości sługa,
Ale jestem niewinną.

Zbigniew pada do nóg

WOJEWODA

do ZBIGNIEWA.

Ty śmiesz prosić za nią?

ZBIGNIEW

Nie, ja sam jestem...

WOJEWODA

przerywając.

Tak, ty — z twoją matką panią
Złączyliście się...

ZBIGNIEW

Ojcze!

WOJEWODA

Przeciw starca głowie,
Aby ją okryć hańbą — niech ci Bóg da zdrowie;
Wybrałeś się tu dobrze z protekcją wasze.

ZBIGNIEW

Ojcze! Choćbyś miał piorun, to ja go zagaszę
Krwią moją, i sam jeden tę winę odkupię.

WOJEWODA

O! synu krwi wężowej! Synu — zimny — trupie!
Bez duszy — i ty żadnym gniewem się nie palisz?
Czy twoje młode kości naruszył paraliż?
Czy serce tylko twoje tknięte paraliżem?

ZBIGNIEW

Ojcze! Te słowa dla mnie są boleści krzyżem —
Reszta będzie bez męki. — Syn z pokorą czeka.

WOJEWODA

do AMELII.

Waćpani masz w sypialnym pokoju człowieka.

AMELIA
Ja?...

WOJEWODA
Patrzcie na nią teraz, patrzcie! Jak się chwieje,
Ona tu wnet omdleje.

AMELIA
Nie — ja nie omdleję.
O! Matko Boska! Bądź ty ze mną w tej godzinie.

WOJEWODA
Przysięgam, że waćpani gach jak mucha zginie,
Panie Chmara, poszukać w alkwie.

AMELIA
zatrzymując CHMARĘ.
Stój wasze!
Pierwej w tych piersiach srogie utopcie pałasze,
Nim dotkniecie franek — a ty słuchaj, mężu.

WOJEWODA
W twoim pokoju człowiek jest — kobieto! Wężu!

AMELIA
Zbigniewie! Nie ma w moim pokoju nikogo.

WOJEWODA
Da się to widzieć.

ZBIGNIEW
Ojczy! Nim postąpisz nogą,
Pomyśl, co robisz! Tu się rzecz okropna stanie...
Ja wierzę — i ty musisz wierzyć — o! Mój panie!
O! Mój ojczy! Ty wierzysz? Nieprawdaż?

WOJEWODA
Rufianie!

ZBIGNIEW
O! Mój ojczy!

WOJEWODA
Dlaczegoż ty się z pasjonatem⁶⁴
Droczysz — i stoisz tutaj — i jesteś mi katem?...
Dlaczegoż ty jej wierzysz? O godzino sromu⁶⁵!
Wać by mnie teraz wtrącił do szalonych domu?
A jednak ja mam zmysły wszystkie dobrze zdrowe.
Panie Chmara! Każ ludziom tę straszną alkwę
Zrewidować — tam nie ma okien; nie uciecze,
Tu go waćpani kozak za włosy wywlecze,

⁶⁴*pasjonat* — człowiek w gniewie. [przypis edytorski]

⁶⁵*srom* (daw.) — wstyd. [przypis edytorski]

Będziesz ssać jego rany i całować w usta,
Położysz się na piersiach — lecz pierś będzie pusta,
Bo ja mu z piersi serce jak oko wylupię.
Ja waćpani pozwolę potem spać przy trupie,
Jeśli nie będziesz chciała, przywiąże jak sukę.
Ja dam niewiernym żonom okropną naukę,
Będą o niej pamiętać aż Polski nie będzie.
Waćpani będziesz słynąć w sławnych ścierek rządzie,
Mną będą straszyć dziatwę. — Hej, iść pod kotary!

Ludzie zawołani przez CHMARĘ chcą iść do alkowy. — ZBIGNIEW staje u wejścia, dobywa szabli.

ZBIGNIEW
Ojcze, każ im się cofnąć, bo pójdą na mary.
Bo ja tu ich nie puszczę.

WOJEWODA
sam daje krok wprzód.
ZBIGNIEW *dobywa pistoletu i przykłada sobie do piersi.*
On ze mną zaczyna.

ZBIGNIEW
Stój, ojczu! Bo na progu tu wstąpisz w krew syna.

WOJEWODA
A to diabeł zacięty!

AMELIA
Zbigniewie! Zbigniewie!
Odsłoń franki, ja wiem, że twój ojciec nie wie,
Co ja cierpię, lecz niech się przekona oczyma.
Oczy są jego sercem, on innego nie ma;
Gdyby miał, ulitowałby się tysiąc razy.
Do WOJEWODY.
O! Panie, ja niewinna! Ja bez żadnej zmayı,
Lecz patrzaj, co ty robisz tu z sercem kobiety?
Patrz! Twój syn do ust kładzie pistolet nabity;
On nie może wytrzymać udręczenia mego,
On się chce zabić, panie.

WOJEWODA
A wiesz ty dlaczego?
Do ust włożył pistolet i za śmiercią dyszał?
Bo tam za sobą szelest człowieka usłyszał,
Bo ja aż tu słyszałem.

AMELIA
Ten starzec mnie łamie!
Zbigniewie! Tyś nie słyszał nic? Ten starzec kłamie.

ZBIGNIEW
jakby pasując się z sobą i wpadając w obłąkanie.
Nie, ja nic nie słyszałem — nic — to rzecz skończona,
Tam nikt nie wejdzie. Piersi Chrystusa czerwona

Siedmią ranami, tam nikt nie wejdzie — o! Boże!

Idzie ku AMELII.

Matko! — macocho.

Cofa się ze wstrętem i znów wraca przed alkowę.

Ojcze, ja się tu położę

Jak pies i nikt nie wejdzie, miej litość nade mną.

Ojcze! O! Ja omdleję, słabo mi i ciemno...

Ja omdleję drugi raz. Ta scena mnie dręczy!

Ojcze! Syn ci na duszę nieśmiertelną ręczy,

Że tam nie ma nikogo, czy ci nie dość na tem?

Ojcze! O! Będzie ze mną tak jak z moim bratem,

Którego ty zabiłeś przed laty niechcący.

Patrzaj, ja cały blady, patrzaj, cały drżący,

Ja słabnę — jeszcze chwila, a serce mi pęknie.

AMELIA

do WOJEWODY.

Litości, panie! Niechaj twa zaciętość zmięknie,

Ja bardzo cierpię.

WOJEWODA

ponuro.

Chciałbym uwierzyć w waćpanią.

Zdejmuje ze ściany krucyfiks.

Przysięgniesz na krucyfiks?

kobieta, przysięga

ZBIGNIEW

Ja przysięgnę za nią!

Ojcze! Co myślisz? Kazać przysięgać kobiecie?

Ja sam oto na moje nieśmiertelne życie,

Na tym krzyżu obiedwie położywszy ręce,

Przysięgam. Usta kobiet są jak niemowlęce,

Ich straszliwymi słowy nie potrzeba mazać.

Mój ojcz, daj krzyż, ludziom już można rozkazać,

Aby odeszli.

Na stronie.

Cóż to? I ona się zbliża?

AMELIA

Ja przysięgnę.

ZBIGNIEW

Ty?

AMELIA

I cóż?

ZBIGNIEW

cicho do ucha AMELII.

Matko — precz od krzyża.

AMELIA

kładzie rękę na krucyfiks.

Na Chrystusowe rany i na matki duszę,
Na wycierpiane teraz krzyżowe katusze
Przysięgam, że niewinnie byłam posądzona,
Niech wam tak Bóg odpuści.

ZBIGNIEW
Ojcze! Rzec skończona.

WOJEWODA
Ha?

ZBIGNIEW
Wszak przysięgła?

WOJEWODA
Amen.

ZBIGNIEW
Ojcze! Idźmy razem,
Ja sam jestem — jak senny!

WOJEWODA
Chmara! Idź z rozkazem,
Niechaj mi tu mularzy przyśle budowniczy.

CHMARA *odchodzi.*

ZBIGNIEW
Cóż to jest?

WOJEWODA
Król Jegomość tutaj sobie życzy
Kaplicę mieć pod bokiem, więc trzeba mularzy.

ZBIGNIEW
Ojcze! Tobie coś patrzy okropnego z twarzy.

WOJEWODA
Ja, mospanie, spokojny. Na Chrystusa rany,
Spokojny jestem starzec. Choćby teraz w tany,
Tak mi wesoło, tak mnie ta przysięga cieszy.
Gdyby nie to, że śmierci się kościotrup śpieszy
I już stoi nad głową, śmiałbym się na gardło...
Lecz, mości panie, serce już we mnie umarło;
Śmierć się dotknie i kości na proch się rozsypią...
Cyt, cyt, cyt — czy słyszałeś? Jakież buty skrzypią,
Czemu waść drzysz?

ZBIGNIEW
Już późno, ojcze, już poranek...

Wchodzą mularze i CHMARA.

WOJEWODA
Zamurować alkowę, nie tykać firanek.

ZBIGNIEW
Mój ojcz, ta niewiara...

WOJEWODA
A waść mojej żonie
Wierz, przysięgła na krzyżu, to ja teraz bronię,
Abyś ją waść o krzywą posądził przysięę.
Zamurować! Na piekiel czerwonych potęgę
Zaklinam się, że nigdy tam nie zajrzą ludzie.
Tam leży tajemnica, tam żeńskiej obłudzie
Jest zamknięta rzecz czarna, dręcząca — tam kara!
Tam po ciemnościach z głodem tłukąca się mara,
Tam letargnik żyjący swego ciała strawą
Ze szklanymi oczyma, z gębą wyschlą, krwawą,
Gryzący ręce. Patrzcie, jak ten mur podrasta.
Otóż to z sercem prawie kamiennym niewiasta,
Żona, co dba o siebie, o honor kobiecy,
Zabójczyni zrobiona nagle z nierządnicy.
Synu! Co wacan myślisz o swojej macosze?

Podczas tych słów, mularze już część wejścia zamurowali. AMELIA, która stała zamysłona, rzuca się do nóg wojewody.

AMELIA
Panie! Mój mężu...

WOJEWODA
Aśćka mi rozkazuj.

AMELIA
Proszę,
Pozwól mi, nim alkokę zamurują...

WOJEWODA
Aha!

AMELIA
Ja muszę tam wejść, mężu!

WOJEWODA
Już aśćka się waha,
A przysięgłaś!

AMELIA
Ja muszę tam wejść, nim dokończą.

WOJEWODA
Jak waćpanią Bóg złączy — ludzie nie rozłączą.
Gotowi zamurować.

ZBIGNIEW
na stronie.
Dzień sądu prawdziwy.

AMELIA
pokazując na alkowę.
Panie, tam jest...

WOJEWODA
Ha — jest kto? i cóż?

AMELIA
Tam jest żywy...

ZBIGNIEW
na stronie.
Kto? Czy tam król?

AMELIA
Konterfekt⁶⁶ mej nieboszczki matki.

WOJEWODA
Na Boga ran siedmioro, wybieg bardzo gładki!
Precz od kolan! A wy tam spieszniej z tą robotą.
Rozwiedziemy się, pani; tę obrączkę złotą
Odbierzesz, cudzołożna żono, w konsystorzu.
A teraz mi acani utoniesz jak w morzu.
Pod klucz serce, nie będziesz mnie więcej hańbiła.

CHMARA
Panie, mur dokończony.

WOJEWODA
Zamknięta mogiła.
Na murze krzyż napisać.

ZBIGNIEW
*znajduje wachlarz rozłożony, na którym był MAZEPA o swoim przyjściu napisał. Czyta
i chowa wachlarz.*

O! Nieba, co widzę.

WOJEWODA
Chodź stąd waćpani, nie płacz, ja z łez próżnych szydę,
Precz stąd wszyscy, tu będzie królewska kaplica;
A za ołtarzem straszna, trupia tajemnica,
Między tobą, niewierna, a piekłem chowana.
O! Straszliwa to ściana! Bolesna to ściana!
Do CHMARY.
A wy, co tam byliście tego muru bliscy,
Milczcie. *Et requiescat in pace*⁶⁷! I wszyscy
Precz stąd.

Wychodzą wszyscy. WOJEWODA ostatni żonę za rękę na pół omdlałą wyciąga.

⁶⁶konterfekt (daw.) — portret. [przypis edytorski]

⁶⁷*Et requiescat in pace* (łac.) — i niech spoczywa w pokoju. [przypis edytorski]

AKT IV

SCENA I

Pokój ciemny — okno jedno z kratami — AMELIA sama, potem CHMARA.

AMELIA

Z wszystkich nędz — najstraszniejsze ludzkie zapomnienie.
O! Jak posępnie błyszczą księżycy promienie!
Już druga noc, jam ani godziny nie spała.

CHMARA

wchodząc z wody dzbankiem i z chlebem.
Czy pani będzie jadła?

AMELIA

Nie.

CHMARA

Pani płakała?

AMELIA

Nie. Czy nikt się nie pytał ciebie, panie Chmara,
Jak ja się mam?

CHMARA

Nikt, pani.

AMELIA

I nikt się nie stara
Za mną? Nikt się nie wstawia? Czy jegomość w zdrowiu?
Powiedz, że tu od tego na dachu ołowiu
Zimno mi, ja mam febrę⁶⁸.

CHMARA

Czy przysłać doktora?

AMELIA

O! Nie, jeszcze nie jestem ja śmiertelnie chora,
Tylko mi zimno. Czy tu ksiądz nie przyjdzie do mnie,
Ksiądz spowiednik?

CHMARA

Pan się dziś rozgniewał ogromnie
Na panicza, godzinę się klócili z synem.

AMELIA

Ach!

CHMARA

Panicz się za księdzem ujął kapucynem,
Lecz bardzo było trudno dojść do ładu z panem,

⁶⁸*febra* — gorączka połączona z dreszczami. [przypis edytorski]

Wreszcie zezwolił. Oto chleb i woda z dzbanem.
Niech się pani posili, wszystko dobrze będzie.
Przypomniały dziś panie panu dwa łabędzie,
Co przypląnęły po żer aż pod okno szklane,
Pan je chciał spłoszyć.

AMELIA

Moje łabędzie kochane.

CHMARA

Pan je chciał spłoszyć, nawet już ze strzelby mierzył,
Ale pan Zbigniew ręką po łufach uderzył
I nabój poszedł na wiatr. Jegomość już wzdycha;
Wczoraj ledwo przy stole wziął się do kielicha,
Nie mógł dopić i ryknął jak lew — wstał od stołu
I chciał odbić alkowę... ba — pańskiemu czołu
Coś cięży, coś dolega — wstyd samego siebie.
Ja go znam — on się prędzej pod zamkiem zagrzebie,
Niż przyzna się do żalu, to panisko dumne,
Ja go znam, taki dzieckiem był i pójdzie w trumnę.
Ja go znam, to dotkliwy jest pan na honorze.

AMELIA

Panie Chmara, acana słowo wiele może.
Proś acan jegomości i nalegaj na to,
Aby zajrzał w alkowę.

CHMARA

Juściż, całe lato
Nie przejdzie tak, wypłynie na wierzch tajemnica,
Ale teraz nie można.

AMELIA

Czemu?

CHMARA

Tam kaplica,
Gdzie był pokój imości, ołtarz gdzie alkowa.
Królisko się tam ciągle z brewiarzem chowa.
Wpadł w religijny afekt i sprowadził popów⁶⁹
Unitów⁷⁰.

AMELIA

Panie Chmara, zbierz ty kilku chłopów.
Pójdź w nocy, każ rozwalić mur, pan się przekona,
Że niewinną posądził, że ja wierna żona.
Ty nawet panu wielką uczynisz przysługę.

CHMARA

Ale, pani, tam człowiek jest — ja w tę framugę
Zajrzałem, stał tam blady jak trup.

⁶⁹pop — kapłan prawosławny bądź unicki. [przypis edytorski]

⁷⁰unita — wierny wyznania grekokatolickiego, powstałego w wyniku unii brzeskiej (1596), w wyniku której część duchowieństwa prawosławnego uznała zwierzchność papieża. [przypis edytorski]

AMELIA

Matko Boska!

Czy to jest urok jaki! Panno Częstochowska!
Czy jaki zły duch ludziom tym pokazał lice.
Człowieku, ty widziałeś szatana źrenice,
Błyszczące się w ciemności po nad mojem łóżem.
Idź precz! Idź, jesteś kłamcą.

CHMARA *wychodzi.*

SCENA II

AMELIA

sama.

O! Gdyby tym nożem
Można się przebić i być spokojną i zasnąć!
Nie, nie, nie mam odwagi — ja muszę zagasnąć
Z wolna, wypiwszy do dna ten kielich goryczy.
Cóż to? Słysząc po wschodach znów krok tajemniczy?
Ktoś idzie, ksiądz zapewne.

SCENA III

AMELIA, ZBIGNIEW *wchodzi zakapturzony, w księdza habicie*

AMELIA

rzucając się ku niemu.

To anioł z obłoków.

Zbigniewie, jam poznała szelest twoich kroków!
To ty!

ZBIGNIEW

Precz! precz! — z daleka ode mnie.

AMELIA

Co słyszę?

To musi być kto inny.

ZBIGNIEW

odslania twarz.

To ja.

AMELIA

Gniew kołysz

Twoją wiotką postacią jak znikomym cieniem.
I z czymże ty przyszedłeś do mnie?

ZBIGNIEW

Z potępieniem.

AMELIA

Za cóż ty mnie potępić chcesz? Ty cały drżący.

ZBIGNIEW

Przyszedłem cię potępić jak umierający,
I przekląć — i przed tobą trupem się położyć,
Lecz pierwej przekląć.

AMELIA

Skądże ci mnie biedną trwożyć!
Dlaczego ty przeklinać mnie masz? Wszak ty jeden
Nie masz prawa przeklinać.

ZBIGNIEW

O! Tu mi był Eden.
Oczy twe były dla mnie gwiazdami zbawienia,
Hymnem anielskim twoje tłumione westchnienia,
Twoja dusza połową mej duszy weselszą;
Nie mówiłem ci tego, pókiś była bielszą;
Teraz ty czarna, ciebie już słowa nie splamią,
Choćbym powiedział: kocham — oczy twoje kłamią,
Serce twoje jest brudne, usta twoje drżące
Zdają mi się tak na mnie oddychać gorące,
Że mi się czoło pali i więdnie. O! Matko,
Z daleka stój. Przyszedłem się na twoją gładką
Twarz zapatrzeć i ludzkiej piękności urągać.
Nie śmieć już po mnie żadnej przysięgi wyciągać,
Bo już nie mógłbym przysiąc, żeś nie jest fałszywą;
Chociaż ty mnie przysięgać nauczyłaś krzywo,
Ja ciebie teraz czegoś nawzajem nauczę.
Chodź tu, powiem na ucho. Utnij włosy krucze,
I powieś się, lub — słuchaj, zakryj twarz włosami,
Bo się nie płonisz.

AMELIA

Zbigniew!

ZBIGNIEW

Ty mnie raz już łzami
Oszukałaś, więc oszczędź sobie teraz mdłości,
O! Jak ja tę kobietę kochałem! — litości!
O! Jak ja tę kobietę kochałem!

AMELIA

Zbigniewie.

ZBIGNIEW

Kto by myślał, że ona nic o żądzach nie wie!
Ja sam myślałem, głupi! Teraz dobrze pomnę⁷¹.
Jakie mi ona nieraz uściski nieskromne,
Jakie gorące usta na czole mi kładła.
Drzę cały, kiedy myślę — i tego widziadła
Nie mogę teraz wygnać z pamięci, nie mogę!
Śmiała się ze mnie w duchu! Chodź, dam ci przestrozę:
Nie kochaj się ty nigdy w człowieku cnotliwym,

⁷¹*pomnieć* (daw.) — pamiętać. [przypis edytorski]

Bo to jest miłość długa i głupia, i żywym
Nie przystoi; lecz musi być wreszcie wysmiana.

AMELIA

Jakżem się ja za niego modliła dziś rano!

ZBIGNIEW

Ty?

AMELIA

Czy wiesz ty, co do mnie mówiłeś, Zbigniewie?

ZBIGNIEW

Czy ty go bardzo kochasz?

AMELIA

Kogo?

ZBIGNIEW

O! Zarzewie

Piekielne! Ona pyta kto? — Wiesz! Twój kochany!
Wiesz, o! Ten podły... o! Ten tchórz, zamurowany.
Czy ty go bardzo kochasz? Mów! Mów! Klnę się duszą,
Że się rączęta twoje w moich rękach skruszą,
Jeśli nie powiesz — wyznaj, nie potrzeba szlochać,
Ty zamurowanego musisz bardzo kochać,
Bo ty myślisz, że się on poświęcił za ciebie?
Kłamstwo! Omdlał ze strachu, to tchórz, jak Bóg w niebie!
To tchórz, ze strachu omdleć musiała gadzina.
Ale gdy się obudził, to ciebie przeklina,
To pierś drze, i przeklina; ręce w piersiach broczy,
Ot i chciałby tę swoją krew ci rzucić w oczy,
Tu, gdzie te lzy po czystym migają lazurze.
On cię przeklina, ręce swe krwawi na murze,
Potem je niesie do ust z głodu i krew pije,
Ten człowiek teraz przekleństwami żyje.
Zamyśla się.

Ona go będzie wiecznie kochać umarłego...
To sęk, jak wydrzeć marę z pamięci... bez tego
Zemsta się jak skorpion własnym jadem chłoszcze.

Ze smutkiem i skargą.

Amelio! O Amelio! Chodź tu! Ja zazdroszczę
Tamtemu człowiekowi i zawiść mnie dręczy...
Amelio! Ja jęczałem, jak on teraz jęczy,
Jak on, patrzaj! Pogryzłem z bólu ręce obie,
Ja mu będę zazdrościł spokojności w grobie
Tak, jak teraz zazdroszczę męczarni i głodu...
Daj mi ten nóż... to serce chce zimnego lodu,
Obaczysz, jak ja umiem kochać, cierpieć, konać,
Daj nóż! Ja ciebie muszę, kobieto, przekonać,
Że gdybyś mnie kochała, to ja bym był godny
Nawet miłości wiecznej.

AMELIA

Stój! Nóż nadto chłodny,
Ja ci go moim sercem rozdartym ogrzeję;
O! Jak ten człowiek straszny! — serce we mnie mdleje.
Zbigniewie! Czy ty pewny, że tam był kto taki?

ZBIGNIEW

rzuca jej wachlarz
Patrz!

AMELIA

Wachlarz mojej matki.

ZBIGNIEW

Czytaj! Tam są znaki,
Po których ja poznałem, że był.

AMELIA

Chryste Panie!
Prowadź ty mnie, przed królem uczynię wyznanie.
Prowadź mnie! Ja niewinna, lecz tam człowiek kona.
Potem umrę ze wstydu i w twoje ramiona
Upadnę skonać. — Ty mnie uwierzysz niewinną.
O! Przed królem ujrzycie wy mnie teraz inną,
Ja was tam dobrze wszystkich i ciebie przekonam,
Ja wam opowiem wszystko, co wiem, potem skonam.
To może wy się przecie zmiękczyście litością.

SCENA IV

CIŻ SAMI, WOJEWODA.

Waćpani masz przed królem stanąć jegomością
Ze mną! Rzecz się odkryła.

Wyciąga za sobą żonę.

ZBIGNIEW

Bronić ją! Niewinna!

Zrzuca habit księdza i wychodzi.

SCENA V

Pokój jak w trzecim akcie przemieniony na kaplicę. — KRÓL stoi na stopniach ołtarza — Kilku KSIĘŻY. Potem WOJEWODA, AMELIA, potem ZBIGNIEW.

KRÓL

A! To, święci ojcowie, jakby powieść gminna,
Mury jęczą — trudno tu strachom nie dać wiary...
Coś mi się bardzo kręci wojewoda stary.
Żona jego zniknęła — może tu zamkniona.

WOJEWODA *wchodzi z AMELIĄ*

WOJEWODA

A ot mi, królu, zmartwychwstała żona.

KRÓL

Lecz tam jęk słyhać było, przeniknął mi kości.
A, panie wojewodo, gdzie jest syn waszmości?

WOJEWODA

Nie wiem!

Wchodzi ZBIGNIEW.

A ot i Pan Bóg zesłał mego syna.

KRÓL

To rzecz dziwna! Ojcowie święci, to kraina
Zaczarowana — duchy wywołane stają.
Mury te, wojewodo, dziwne rzeczy tają,
Rozkazujemy zaraz tę ścianę rozwalić.

WOJEWODA

Wolałbym, miłościwy panie, zamek spalić,
Za mur ten nie zajrzawszy — lecz gdy taka wola...
Panie Chmara, rozbić mur... Panie Chmara, hoła!
Krzyknij mi tam na ludzi, niechaj przyjdą z młoty⁷².
Lecz, miłościwy panie królu, ten skarb złoty
Będzie należeć do mnie... cały skarb cacany —
Bo to skarb przez małżonkę moją pochowany.

KRÓL

Rozbić mur.

Ludzie rozwalają mur, jeden z księży wchodzi do alkowy.

Cóż tam?

KSIĄDZ

Jakiś człek bez zmysłów leży.

KRÓL

Wynieść go tu!

WOJEWODA

Lecz, królu, on do mnie należy.

SCENA VI

CIŻ SAMI, MAZEPA wyprowadzony z alkowy przez księdza.

KRÓL

Co to znaczy? Mój własny paż — to pan Mazepa.

WOJEWODA

Fortuna mi, jak widzisz, królu, daje ślepa
Twego pazia za trupa.

KRÓL

Ocucić go winem.

Na Boga! Wojewodo, z twoim panem synem
Odpowiedź przed sądem i przed trybunały!

⁷²*z młoty* — dziś popr. forma N.lm: z młotami. [przypis edytorski]

WOJEWODA

To mi więc, mości królu, jest krok nazbyt śmiały
Zabić cudzołożnika?

KRÓL

Rzecz się ta wyświeci⁷³...
Gościny mi się wcale⁷⁴ zdaje dom waszeci!
Panie Mazepo, cóż się waćpanu wydarza?

MAZEPA

Mości królu, wychodzę z pod tego ołtarza
Jak Lazarus⁷⁵, rzecz całą jak była odsłonię,
A przynajmniej, że honor tej pani obronię,
Która niewinnie męża posądzenie znosi.
Potem paż, kogo trzeba pokornie przeprosi,
A komu trzeba — mignie pod oczy żelazem.
Wyprawiony przez ciebie, panie mój, z rozkazem,
Wziąwszy za nadrę⁷⁶ listy, groźby i odprawę,
Musiałem tu załatwić honorową sprawę...
W pojedynku zaś owym, przez traf oczywisty,
Przeciwnik mi otworzył szablą twoje listy,
A ja w otwarte, jak paż ciekawy...

KRÓL

Mazepo!

MAZEPA

Listy te były takie, żem się tu na ślepo
Wrócił do zamku. — Króla chcąc uniknąć twarzy,
Wkradłem się do ogrodu, nie spotkałem straży,
I długo ważąc w myślach owego wieczora,
Kogo by w mojej biedzie wziąć za protektora,
Albowiem mnie to srogie groziło więzienie,
Wpadłem, bo tak nieszczęśne chciało przeznaczenie,
Do pustego pokoju tej pani. — Wtem słyszę,
Ktoś nadchodzi — osób dwie — kilka słówek piszę
Na wachlarzu jejmości o prezencji⁷⁷ własnej,
Potem z trwogi do ciupy tej wpadam niejasnej
I zapuszczam franki. — Moja dotąd wina! —
Z wojewodzicem była to wojewodzina.
Jużem chciał łeb wychylić jak ryba z niewoda⁷⁸,
Gdy oto wpada z ludźmi zbrojny wojewoda,
Krzyczy, grzmi, wietrzy — zwietrzył mnie za tą franką;
Już miałem wyjść i moją szabelką acanką
Drogę sobie otworzyć i wrota kozacze...
Lecz słucham — ona, panie miłościwy, płacze;
Ona, kiedy mąż wrzeszczy i tupce ciemięga,
Na krzyżu mu najświętszym Chrystusa przysięga,
Że mnie w alkowie nie ma. — Jakże tu wyjść było?
Przysięgła — jam się kurczył i serce mi biło:

⁷³wyświecić (daw.) — wyjaśnić. [przypis edytorski]

⁷⁴wcale (daw.) — całkiem. [przypis edytorski]

⁷⁵Lazarus — Łazarz, postać z *Ewangelii* wskrzeszona przez Jezusa. [przypis edytorski]

⁷⁶za nadrę (daw.) — w zanadrze. [przypis edytorski]

⁷⁷prezencja (z łac.) — tu: obecność. [przypis edytorski]

⁷⁸niewód — rodzaj sieci rybackiej. [przypis edytorski]

Już myślałem, że burzę przeczekam bez szwanku⁷⁹.
Wtem wojewoda ludzi zawołał z krużganku...
Przyszli — ja słucham — włosy mi wstają na głowie,
Każe mnie kamieniami zawalić w alkwie...
Wala głazy — ja słucham — stosują do węgła...
Lecz jakże było, królu, wyjść? — ona przysięgła!
Tej kobiecie by nigdy wtenczas nie wierzono...
Nie wyszedłem. Lecz jakże drżało moje łono,
Gdy usłyszałem już mur rosnący przede mną.
Zamurowali... Ciszę uczułem podziemną...
W oczach stanęły różne młodości obrazy,
Wyciągnąłem przed siebie ręce, czuję głazy
Zimne, nieporuszone... zacząłem żałować,
Że się tak marnie dałem żywcem zamurować...
I zdjął mnie strach, o głodzie pierwsza myśl nadbiegła;
Gdzie zajrzę, ciemność; czego się dotknę, to cegła.
I zdjął mnie strach i strach mi był bratem do końca.
Nie wiem wiele tych godzin minęło bez słońca,
Jużem się rezygnował na wszelkie boleści,
Wtem słyszę, coś nade mną jęczy i szeleści;
Szukam, przebiegam ręką drżącą czarne ściany,
Znalazłem... to kanarek był zamurowany
I zdychający z głodu. — Te skargi piskłące,
Trzepotanie się jego, gdy konał na ręce,
Taką mnie zdjęły zgrozą, że padłem bez ducha.

KRÓL

Byłbyś tam waszec zamarł jak w bursztynie mucha,
Gdyby nie ja. — Nad czymże dumasz, wojewodo?
Nie widzimy, aby to było z jaką szkodą
Waćcinego honoru, że ten świszczypała
Zmartwychwstał.

WOJEWODA

Co?

KRÓL

Ta rzecz się przez omyłkę stała.
Paź mówi prawdę, mógłbym pokazać te listy,
A obaczyłbyś Waćpan, że miał zamiar czysty,
Że pragnął owszem honor waćciny ocalić.

WOJEWODA

Na Boga! To mnie, królu, na nic się nie żalić?
Być ukontentowanym, z hańbą zostać wiecznie...
Nie prawdaż?

KRÓL

Ja tu hańby nie widzę.

WOJEWODA

To grzecznie!
To, miłościwy panie, dowód twojej łaski...

⁷⁹szwank (z niem.) — szkoda. [przypis edytorski]

Więc ty hańby nie widzisz? Ja stawiam zatraski
Na wilka, a złowiłem wróbla i czyżyka;
Pokój chcę zamurować — i cudzołożnika
Zamurowałem. — Smutny to wypadek, panie! —
A teraz niech się ze mną wola boska stanie;
Ale ja tego pazia już mam i nie puszczę.

KRÓL

Co? I ty śmiesz?...

WOJEWODA

Gdy jeleń wejdzie w moją puszcę,
To, mości królu, jeleń mój, ja dobrze strzelam.
Ja tu was teraz starą męką rozweselam.
Śmieście się! I ty, żono, śmiej się, pókiś żywa...

KRÓL

Cóż to za zemsta w starym twarda i straszliwa!

MAZEPA

Chodzi mi o tę panię, co u waszej mości
Nie znajduje obrony, ani też litości...
Cóż pocznie tu obelgom na zęby wydana?
Oto miłościwego mi zaklinam pana,
Aby temu, co powiem, chciał dodać powagi
Królewskim przyzwoleniem. Oto jest miecz nagi,
Na tym pałaszu honor niewiasty spoczywa:
Kto śmie ją lżyć, niech szabli z jaszczura⁸⁰ dobywa,
Ja żądam sądu Boga.

KRÓL

Zezwalamy z zalem.

WOJEWODA

dobrywając szabli.

Chodź się bić!

KRÓL

Ty sam, starcze?

WOJEWODA

Ja będę rywalem
Tego gacha, co broni niewiernicy sprośnej;
A jużby też był Pan Bóg bardzo nielitośny,
Gdybym ja go nie zabił.

ZBIGNIEW

Ojczy, zdaj to na mnie;
Lecz jeżeli ja zginę, to wtenczas przynajmniej
Uwierz ty w jej niewinność... Niechaj żyje błoga,
Krwia ludzką od potwarzy broniona przez Boga.

⁸⁰*jaszczur* — wyprawiona skóra, tu: pochwa. [przypis edytorski]

Przyrzekasz mi? Tu boski cios nie może minąć...
Przyrzekasz mi?

AMELIA
do WOJEWODY.

Nie pozwól mu iść, on chce zginąć.

WOJEWODA
Precz! On zwycięży — a ty...
Odpycha ją.

No, synu, do szabli!
Zbigniewie! Ot mi teraz szepcą jakby diabli,
Że ty się pomścisz za mnie. Czy czujesz to w sobie?
Jeśli nie, to zostań.

ZBIGNIEW
Nie myślę o grobie!
To za wcześnie, za wcześnie. Cóż, panie Mazepo,
Co się tak mamy rąbać i może na ślepo
Przy księżycu, albo li przy pochodni blasku;
Proponuję broń palną. Miejsce w bliskim lasku...
Czekam na pana.

MAZEPA
Chodźmy!

ZBIGNIEW
A ha, mości panie!
Nim się tu z nami wola Pana Boga stanie,
Jako rycerz osoby, której cześci bronisz,
Warto, że się jej kornie do kolan uklonisz,
Że ciebie i obrończą broń pobłogosławi...

WOJEWODA
Paź przed nią?...

ZBIGNIEW
Jeśli winna, to pazia odprawi
Z błogosławieństwem zguby... Bóg winnym nie sprzyja.

MAZEPA *klęka przed AMELIĄ, która stoi nieruchoma.*

WOJEWODA
do AMELII.
Słyszysz! Błogosławieństwo waćpani zabija,
Błogosław go! Cóż, martwa jak kamień, daj rękę!

AMELIA
wyrywając rękę WOJEWODZIE.
Czemu mnie waćpan ciśniesz?
Błogosławiąc MAZEPE.
Na Chrystusa mękę,
Bądź błogosławiony. A tamten? A drugi?...

WOJEWODA

Tamtego błogosławił ojciec... Hej! Niech sługi
Wyjdą w las z pochodniami; poświecić synowi.

ZBIGNIEW

Niech nikt nie idzie za mną.

WOJEWODA

do ZBIGNIEWA.

Zamorduj! — strach mrowi

Przenika mnie... Zamorduj! — mierz w serce głęboko.

ZBIGNIEW *całuje ojca w ręką i daje znak MAZEPIE, Wychodzą oba,*

SCENA VII

CIŻ SAMI, prócz ZBIGNIEWA i MAZEPY.

KRÓL

do WOJEWODY.

Ostupałeś mi coś waszmość — w ziemię wlepił oko.
Pomyśl, jeszcze czas cofnąć tych szaleńców obu.

WOJEWODA

Już nie czas, moja krzywda domaga się grobu...
Już nie czas, mości królu! Wszak tam winny padnie.
A mój syn... ot, mi czoło ni trochę nie bladnie;
Mój syn przeciwko mojej cześci nie zawinił.
Niesprawiedliwość by to sam Pan Bóg uczynił,
Gdyby mój syn nie wrócił. Cyt, proszę o ciszę;
Proszę... o wielką cichość...

Chwila milczenia, słychać strzał z pistoletu.

KSIĄDZ

To sąd Boga.

WOJEWODA

Słyszę. —

To mój syn strzelił... drugi nie strzela. Nie strzeli...
Już mu się czoło śmierci okropnością bieli,
Już serce pękło... leży u stóp mego syna.
Bądź pochwalony, Boże! Twoja to przyczyna,
Najświętsza Panno, ciebie moje serce sławi!
Jakże się nad tym trupem mój syn długo bawi...
To dziwnie, strzał był tylko jeden mego syna,
A po nim już ogromna ubiegła godzina —
Trup musiał umrzeć... czemuż tu nie widać mego...

SCENA VIII

CIŻ SAMI, MAZEPA wchodzi z pistoletem w rękę i staje przy królu,

WOJEWODA

Gdzie jest mój syn? Gdzie syn mój? Gdzie mój syn? Dlaczego
Wy tacy bladzi? — W imię przenajświętszej Panny
Co to jest? — Pokaż mi piersi twoje?
Biegnie do MAZEPY i rozdziera mu żupan na piersiach.

Nie ranny!...
Mój syn zabity! — Chłopiec mój zamordowany!!!

Wali się u stóp króla twarzą do ziemi.

KRÓL
Nie ruszać go, nie mówić nic, bo takie rany
Same się muszą goić — i lzy mają swoje.

WOJEWODA
Gdzie moje dziecko! Ja chcę widzieć dziecko moje!
Wychodzi.

KRÓL
Iść za nim!

Jeden z księży wychodzi za WOJEWODĄ.

SCENA IX

CIŻ SAMI, prócz WOJEWODY.

KRÓL
do MAZEPY.

Czy się wszystko odbyło z honorem?...

MAZEPA
Nie pytaj, najjaśniejszy panie; on był wzorem
Szlachetności i wdzięku, śmierć miał bardzo smutną.
Zajmij się ty jej losem; patrz, błada jak płótno,
Posąg, który się trzyma strętwniem⁸¹ boleści...
Jej ducha anioł teraz podnosi i pieści...
A ona mu rozpaczy ciszą odpowiada.
Patrzcie, powraca stary, wraca mara błada..
Nie zatrzymujcie, idzie obłąkany, puśćcie!

SCENA X

CIŻ SAMI, WOJEWODA wraca niosąc w ręku chustę zbroczoną.

WOJEWODA
Oto me lzy i syna mego krew na chuście.

AMELIA
z obłąkaniem postępuje ku niemu.
To dla mnie.

WOJEWODA
rzuca jej w twarz chustkę krwawą.
Masz ją w oczy.

AMELIA
A!... A!...

Pada na wznak omdlała.

KRÓL

pogrzeb, niewola

⁸¹strętwnienie — dziś popr.: zdrętwnienie. [przypis edytorski]

To dzień sądny!

WOJEWODA

Królu! Proszę na pogrzeb, a będzie porządny...
A ty mi, panie, wszakże nie odmówisz, sądzę,
I ten paż także. U wrót zasunąć wrzeczadze!
I ten paż także... Czarną wywiesić chorągiew...
Tokaju z beczek zaraz utoczyć do stągiew,
Będzie stypa...

KRÓL

na stronie.

On, widzę, mnie tu więzi gwałtem.

WOJEWODA

Dla oszczędności grzebać będziemy ryczałtem.

AKT V

SCENA I

Sala w zamku, WOJEWODA, CHMARA.

WOJEWODA
Czy syn już w trumnie?

CHMARA
W trumnie już panicz spoczywa.

WOJEWODA
Czy moja żona jeszcze nie umarła?

CHMARA
Żywa,
Ale już jej nie długo.

WOJEWODA
Teraz, panie Chmaro,
Cokolwiek się tu stanie z mą głową starą,
Waćpan mnie nie opuścisz?

CHMARA
Przysięgam na krzyżu.

WOJEWODA
Więc ty widziałeś wojsko kwarciane w pobliżu?

CHMARA
Jadąc po trumnę, wojsko spotkałem i działa.
Tu szli.

WOJEWODA
Stąd o dwie mile?

CHMARA
O dwie.

WOJEWODA
Bogu chwała,
Dosyć mam czasu. Król chce wyjechać koniecznie,
Ja króla puszcę; lecz paż tu zostanie, wiecznie,
Choćby mi spadł łeb siwy. Idź, czekaj rozkazu.

CHMARA *wychodzi.*
Proszę, nie zapłakałem jeszcze ani razu,
Tak mi ta zemsta wszystkie łzy w oczach wypiekła.
Lękam się tylko, by mi już z rąk nie uciekła.

SCENA II

WOJEWODA, KRÓL *ubrany jak do podróży*, MAZEPA — *kilku pokojowych królewskich*.

KRÓL

Mój wojewodo, z naszą by to chęcią było
Nad twojego chłopaka zapłakać mogiła,
Bo to nam i pancerny tęgi wojak ubył.
Zaprawdę, że to smutna rzecz! On wczoraj tu był,
Śmiał się z nami, rozmawiał, dziś już gdzieś przed Bogiem,
A na nas tu spogląda z litością, i głogiem
Nazywa róże świata. To rzecz jest głęboka,
Kiedy tak nagle młodość nam schodzi sprzed oka
I wynosi swe wszystkie za ten świat nadzieje.
Dziwnie, że się i kiedy człowiek głośno śmieje,
Będąc na takim świecie; lecz cóż robić z dołą!
Stary mój druhu, jak ci te rany przebolą,
Zapraszamy cię do nas, do stolicy, w gości.
Dalipan, że mi smutno rzucać dom waszmości,
Ale są interesa Rzeczypospolitej
I te mnie bardzo naglą.

WOJEWODA

Pogrzeb nie odbyty
A ty, panie, wyjeżdżasz?

KRÓL

Wierzaj, Wojewodo,
Że gdyby to nie było z wielką kraju szkodą...

WOJEWODA

Ot — na co próżno gadać, miłościwy panie,
Ty wyjeżdżasz; lecz syna mego kat zostanie.

KRÓL

Na Boga! Mości panie, na co?

WOJEWODA

By zdał sprawę.

KRÓL

Cóż to? Czy Waszmość sądną chcesz postawić ławę?
A niechże się coś Waszmość na króla ogląda,
Czy waszec męki, czy waść krwi człowieczej żąda?
Na Boga! A to może, gdy mi pryśniesz w oczy,
I waćpana się głowa po trumnie potoczy.
Śmiałżebyś tutaj zrobić rokoszową próbę?
Czy waść myśli uwięzić królewską osobę?

WOJEWODA

Krół stąd wyruszy — ale bez pazia wyruszy.

KRÓL

Zobaczymy, czy śmiesz nas trzymać? Waść się puszy,
Ale waść nie śmie.

WOJEWODA

Żadnej nie użyję siły,
Ale ci, królu, drogę zastąpią mogiły.

KRÓL

Do szabel, mospanowie.

WOJEWODA

Moja w pochwie leży.
Kazałem zaszpunktować gardła mych mózdzierzy.
Ja się nie oprę siłą; tylko w moim dworze
Nieprzestąpiony jeden próg tobie położę...
Próg dla królewskiej nogi.

KRÓL

Ba — gadzino dumna!

WOJEWODA *wychodzi do bocznego pokoju i wraca, niosąc na ramionach trumnę syna, którą w drzwiach stawia poprzek.*

WOJEWODA

Oto jest, mości królu, syna mego trumna,
Oto próg, mości królu, święty trup człowieka.
Teraz że, najjaśniejszy panie, ojciec czeka.
Niechaj twoja ostroga to ciało ubodzie,
Niech będzie każda hańba znaną w moim rodzie.
Daj pazia, lub idź, panie.

trup

KRÓL

Odsuń tego trupa.

WOJEWODA

O! Teraz dobrze moja zamknięta chałupa.
Cóż, panie paziu, ze mną zostajesz? Czy zgoda?
Ja waćpana dzień jeden chcę mieć. Dzisiaj środa?
W piątek wypuszczę, żywcem wypuszczę, niech zginę.
Lecz cię żywego będę miał, choć przez godzinę.
Na Matkę się najświętszą klnę, że wyjdiesz żywy,
Ja tylko chcę mieć ciebie w rękach.

MAZEPA

na stronie.

O! Straszliwy.

W ręce mnie chce wężowe owinąć jak bluszcze.

WOJEWODA

do KRÓLA.

Przysięgam, panie, że ci go żywcem wypuszczę.

MAZEPA

do króla na boku.

Panie, zostaw mnie, sam jedź. Twoje szyki blisko.
Przyjedziesz tu, działami otoczysz zamczysko;
Mnie się tu nic nie stanie, Król stracisz powagę.

Mam szczęśliwe przecucie, będę miał odwagę.
Król wrócisz za godzinę.

KRÓL

namyśliwszy się, do Wojewody,

O! Starcze zacięty.

Ja ci pazia zostawiam; lecz za jeden zdjęty
Włosek z niego — za jedną plameczkę na części,
Ty mi odpowiesz głową.

WOJEWODA

W tym domu boleści
Paziowi będzie dobrze.

KRÓL

Zobaczmy się, stary.

WOJEWODA trumnę bierze na ramiona, Król i pokojowce wychodzą.

SCENA III

MAZEPA, potem CHMARA i studzy w żałobie.

WOJEWODA

Nie wiem, czy do widzenia? Tu szerokie mary,
Ja może pójdę z synem — tu śmierć ludzi ściga.
O! Patrzajcie, jak człowiek krzyż Chrystusa dźwiga,
Zmorduje się i gotów się powalić trupem.

Kładzie trumnę na środku sali.

MAZEPA

na przedzie sceny sam z sobą gada, WOJEWODA zaś nad trumną, stoi i daje rozkazy.
Zostałem się więc teraz królewskim okupem.
Stary zda się, że nie dba, ani na mnie patrzy.
Lecz się w nim żółć gotuje strasznie, coraz bladejszy,
Coś żuje, jakby zemstę żuł.

WOJEWODA

Hej! Panie Chmara.
Wchodzi CHMARA i studzy.
Ustawić tu katafalk — trupów będzie para.

MAZEPA

Zimno mi trochę.

WOJEWODA

Rzędem postawić gromnice.

MAZEPA

Wolałbym jaką prędką śmierć — jak błyskawicę.

WOJEWODA

Na drugiej trumnie także przybić moje herby.

MAZEPA
To nie dla mnie.

WOJEWODA
do MAZEPY, uderzając go po ramieniu.
Mospanie!

MAZEPA
Co?

WOJEWODA
Czy liczysz szczyrby
Na tym suficie?

MAZEPA
Patrzę na sufit bez celu.

WOJEWODA
Stary dom.

MAZEPA
Jeszcze potrwa.

WOJEWODA
Dłużej niż nas wielu.

MAZEPA
Życie jest w ręku Boga.

WOJEWODA
Waszmość mi pozwoli,
Że zostawię samego, jest to dom niedoli,
Ot zostawiam waćpana z nim.
Pokazuje na trumnę syna i do niej mowę obraca
A wstanże, śpiochu!
Wstańże i baw. Co, nigdy już? Nigdy! Garść prochu!
Kilka desek i wszystko!

MAZEPA
na stronie.
Biedny stary.

WOJEWODA
Proszę,
Zostań wać z tym nudziarzem i baw się po trosze,
Jak można, aż powrócę.

MAZEPA
Mam suplikę⁸² jedną
Do ciebie, mości panie.

⁸²*suplika* (z łac.) — prośba. [przypis edytorski]

WOJEWODA

Co? Masz matkę biedną?
Którą żywiesz? Ja dam jej dławiącego chleba,
Jak waść umrzesz.

MAZEPA

Tu mówić otwarcie potrzeba,
Syn twój — wielmożny panie, nim skołał...

WOJEWODA

Nim? Dalej.

MAZEPA

Kilka mi próśb ostatnich zdał.

WOJEWODA

Starcze, oszalej!
Syn go egzekutorem zrobił testamentu.

MAZEPA

Nie chcesz więc słuchać, panie, cierpliwie?

WOJEWODA

Bez wstrętu.

MAZEPA

Klnę się Bogiem i śmiercią, jak sądzę, już bliską,
Że mam czyste zamiary. To biedne chłopczysko
Polecił mi, bym widział się tu z matką panią.

WOJEWODA

Ja ci ją przyślę.

Wychodzi.

SCENA IV

MAZEPA, *później* AMELIA.

MAZEPA

Boże! O jakże mnie ranią
Słowa tego człowieka, próżno — cierpieć muszę.
Warto by też i na śmierć przygotować duszę,
I pomodlić się Pannie Najświętszej przy trumnie.
To potem czoło moje będę nosił dumnie,
I będzie mi pomocą Przenajświętsza Trójca.
Wchodzi AMELIA z rozpuszczonymi włosami, biało ubrana.
Otóż i ona... Jaka ty blada?

AMELIA

dając mu znak, aby się nie przybliżał.
Zabójca!

MAZEPA

Pozwól mi się przybliżyć, biedna moja pani,
Nie oddalaj mnie ręką, jesteśmy związani

Łańcuchem tajemnicy, jak trzy cienie bratnie.
Ja mam od umarłego zlecenia ostatnie.
On ciebie kochał, pani.

AMELIA

On!

MAZEPA

Śmierć jego sama...

AMELIA *pokazuje ze zgrozą na MAZEPE.*

O! Nie, na czole moim krwi nie leży plama;

Jam go nie zabił.

AMELIA *postępuje krokiem ku niemu*

Słuchaj, gdyśmy byli w lasku

Brzozowym, przy księżycu ujrzałem go blasku

Bardzo smutnym i bladym. Co? Serce ci bije?

AMELIA *daje znak ręką, aby mówił dalej.*

On mi się rzucił pierwszy z uściskiem na szyję,

I położywszy głowę mi na pierś bijącą,

Milczał długo i rękę moją trzymał drżącą.

Niestety! W mojej ręce była broń nabita!

Nagle strzał usłyszałem. Patrząc — on się chwyta

Rękami za powietrze i na wznak się wali.

Przybiegam — patrząc; mały sznureczek koralu

Zbiegał mu po puklerzu i plamił stokrocie.

Otworzył oczy całe w księżycowym złocie,

I rzekł... przebac! Ty byłeś rycerzem zhańbionej,

Ja ginę z ręki przez nią pobłogosławionej,

Przebaczcie mi i razem pamiętajcie o mnie.

Potem zaczął pacierze mówić nieprzytomnie,

I zamknął oczy pełne łez — mówiąc o tobie.

AMELIA *zaczyna płakać.*

O! Płacz! O! Płacz go, pani — ten, co leży w grobie,

Godzien jest teraz naszej zobopólnej cześci⁸³.

Amelio — oto jestem ci bratem boleści;

Jeśli kiedy ja biedny na dworze sierota...

Wszak nie masz braci? Jeśli więc biedna istota,

Dworskie pacholę, może być tobie pomocą?

Otom jest na kolanach.

AMELIA

kładąc ręce na głowie klęczącego pазia i nachylając się nad nim.

Niech ci drogę złocą

Matki Boskiej anieli. Ja umierająca.

SCENA V

CIŻ SAMI, WOJEWODA.

WOJEWODA

chwytając za rękę AMELIA i odrzuca ją od pазia.

Co? Wobec trupa?

⁸³cześci — dziś popr. forma D.lp: czci. [przypis edytorski]

AMELIA

Niech mnie waszmość nie odtrąca,
Ja sama padnę — jestem otruta.

Chwiejąc się, idzie i klęka przy trumnie.

WOJEWODA

To dumnie!
A nie kładź się waćpani tam; na dziecka trumnie,
Bo ją splamisz.

MAZEPA

Okropność! Starcze, daj, niech skona.

WOJEWODA

Co? Trupie ty!

SCENA VI

Ciąż sami, CHMARA, potem GONIEC od króla.

CHMARA

Posłaniec króla.

WOJEWODA

Śmierci wrona,
Niech wleci, ścierwo tutaj gotowe i świeże.

Goniec wchodzi.

GONIEC

Król jegomość, spotkawszy kwarciane żołnierze,
Jest przed zamkiem i każe ci otworzyć wrota,
O dworzanina się też upomina.

WOJEWODA

Złota
Wolność szlachecka, zamku nie dam. Niech król bierze,
Co zaś do dworzanina, na szlacheckiej wierze
Król może polec, pazia mu wypuszczę żywcem;
Ale król będzie dobrym, mopanku, myśliwcem,
Jeśli go złowi.

GONIEC

Mości panie, są harmaty.

WOJEWODA

Da się to słyszeć — idź precz.

GONIEC i CHMARA odchodzą.

SCENA VII

WOJEWODA, MAZEPA i AMELIA, umarła na trumnie.

WOJEWODA

Moje antenaty⁸⁴,
Cieszcie się, ja ostatni nie bez szlachetności
Światowi daję habdank⁸⁵.

MAZEPA

na stronie.

Mróz idzie przez kości.

WOJEWODA

zbliżając się do AMELII.

Cóż to? Na trumnie! — czy to cudzołożne łoże?
Cóż to? Waćpani milczysz. Co? Ja ci otworzę
Piersi i tam zobaczę twój strach. Wstań, obludna.
Waćpani mi tak była zawsze czysta, schludna,
A teraz się nie lękasz popiołem powalać.
A wstańże imość i precz!
Zrzuca ją z trumny.

Jak się można skalać,
Dotknąwszy takiej rzeczy rękami — pfu! Zgroza!
Do MAZEPY, który klęczy nad ciałem AMELII.
Słuchaj mnie ty, urwany wisielcze z powroza!
Ty mi nie tykaj żony.

MAZEPA

wstając.

Starcze wściekły, siwy,
Żałowałem cię, sądząc, żeś był nieszczęśliwy,
Teraz pogardzam.

WOJEWODA

Mówisz, paniczu, rozumnie.
Poczekaj — pogadamy — usiądę na trumnie.
No — i cóż?

MAZEPA

Podłą duszę masz. Jać się nie boję.

WOJEWODA

Ha...

MAZEPA

Mogę na proch strzaskać podłe serce twoje.
Mogę cię tu otrętwić⁸⁶ jak piorun, co miga.
Ot, wstań z trumny, bo trup się tam pod tobą wzdryga.

Trup

WOJEWODA

Trup mego syna.

⁸⁴*antenat* (z łac.) — przodek. [przypis edytorski]

⁸⁵*habdank* (daw., z niem.) — podziękowanie. [przypis edytorski]

⁸⁶*otrętwić* — dziś popr.: odrętwić. [przypis edytorski]

MAZEPA

Syna twego trup się męczy,
On cię nie chce na sobie czuć, on w trumnie jęczy.
Wstań, hańbicielu zmarłych i upadnij czołem,
Bo ja tu jestem dla nich mścicielem aniołem.
Bo ja mam piorun w ustach i przez litość jedno⁸⁷
Nie rzucam go na twoją głowę siwą, biedną.
Na twoją nędzną głowę.

WOJEWODA

Waszmość jesteś głupi.
Mówisz, a tu wokoło słuchają cię trupi;
A waszmość jesteś trzecim.

MAZEPA

Jam się zdał na Boga.
Lecz wać mi, wojewodo, do nóg — bo wieść sroga,
Bo jak powiem — waćpana krew zabić gotowa.

WOJEWODA

Mów...

MAZEPA

A waćpan precz z trumny.

WOJEWODA

Mów, bo twoja głowa...

MAZEPA

Niechże więc ciebie żółcią zgryzoty napoję. —
Ot — kochało się razem do śmierci tych dwoje!

WOJEWODA

porywając się z trumny.
Łżesz!

MAZEPA

A ty wstałeś z trumny.

WOJEWODA

Przenajświętsza Trójco!

MAZEPA

I twój syn był dla żony twojej — samobójcą.

WOJEWODA

Mój syn — czekaj, przypomnę, czy prawda. — Ohydni!
Słychać huk dział, kilka kul wlatuje do sali.
Idź Waćpan stąd — tu kule latają... Bezwstydni!
Idź waść...

⁸⁷*jedno* (daw.) — tylko. [przypis edytorski]

MAZEPA

Powrócę z królem, mości wojewodo!
Syn twój chce leżeć przy niej!...

WOJEWODA

Precz!

MAZEPA

Z waszmości zgodą
Oddalam się, cokolwiek mnie czeka za progiem.

Wychodzi. — Słychać, że go w korytarzu napadają ludzie zbrojni. — Szczęk krótkiej walki.

SCENA VIII

WOJEWODA

sam.

Biorą go, wiążą... To mi to zemsta nad wrogiem!
Sznury się w mięso wpiły... koń ciało roztarga.
Zimno mi, synu! Ojciec waszmości się szarga
We krwi, a ty się krwawej nie przeleknij mary...
Co to jest? Jak tu ciemno?... Jakie to poczwary
Całujące się głośno w ciemnym korytarzu?
A wstańże z trumny! Wstańże, ohydny nędzarzu!
Powiedz, że to nieprawda!... Każ się deskom spaczyć!
Wstań! Otwórz ty się, trumno! Ja gotów przebaczyć,
Jak mi do nóg upadniesz. — Łzy gotowe pociec...
O, trumno! Ja ci gotów przebaczyć — ja, ojciec,
Jeżeli z ciebie wyjdą łzy nad moją nędzą.
Precz, trupy! Niech szatani was przez ognie pędzą!
Dosyć oszukiwania! I dosyć żywota!

SCENA IX

WOJEWODA, CHMARA, *później* KRÓL *na czele zbrojnych.*

CHMARA

Król...

WOJEWODA

Daj mi kindżał.

CHMARA

Panie, ukorz się...

WOJEWODA

Do błota?...

KRÓL *wchodzi*

KRÓL

Wojewodo! Dasz głowę...

samobójstwo

WOJEWODA

zabija się.

Ot masz... niech ją zwleką,
Lecz każ mnie od tych trupów pogrzebać daleko...

Pada martwy.

1834.

Ten utwór nie jest objęty majątkowym prawem autorskim i znajduje się w domenie publicznej, co oznacza że możesz go swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać. Jeśli utwór opatrzony jest dodatkowymi materiałami (przypisy, motywy literackie etc.), które podlegają prawu autorskiemu, to te dodatkowe materiały udostępnione są na licencji Creative Commons Uznanie Autorstwa – Na Tych Samych Warunkach 3.0 PL.

Źródło: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/slowacki-mazepa>

Tekst opracowany na podstawie: Juliusz Słowacki, Pisma Juliusza Słowackiego, Tom III, nakł. księgarni Gubrynowicza i Schmidta, Lwów 1880.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN. Utwór powstał w ramach "Planu współpracy z Polonią i Polakami za granicą w 2014 roku" realizowanego za pośrednictwem MSZ w roku 2014. Zezwala się na dowolne wykorzystanie utworu, pod warunkiem zachowania ww. informacji, w tym informacji o stosowanej licencji, o posiadaczach praw oraz o "Planie współpracy z Polonią i Polakami za granicą w 2014 r."

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Paulina Choromańska, Paweł Kozioł, Wojciech Szczęsny.

Okładka na podstawie: Andrew Parnell, CC BY 2.0

ISBN 978-83-288-0940-6

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.

Dołącz do Towarzystwa Przyjaciół Wolnych Lektur i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: szczegóły na stronie Fundacji.